

Pismo Studentów

WUJ

Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego



Ukraina:

Reportaże • Fotografie • Analiza

MIESIĘCZNIK NR 4 (142) ROK XIV STYCZEŃ 2005 ISSN 1429-995X
ROZDAWANY BEZPŁATNIE WWW.WUJ.W.PL



Leszek Możdżer

– wywiad z muzykiem

- Bogatsi o milion złotych • Dopłaty do obiadów najwcześniej w październiku •
- ks. Adam Boniecki: *Lubię ludzi* • Dlaczego pingwin nie ma głowy? •

Lwów – Kijów – Kraków

Nas nie pokonacie

Pomarańczowa rewolucja została okrzyknięta rewolucją młodych. Ale niekoniecznie oni grają pierwsze skrzypce na ulicach ukraińskich miast. – To rewolucja całego narodu – mówią demonstranci narodu, który przemówił wreszcie własnym głosem. str. 4

Typologia obserwatorów

Obserwator niejedno ma imię

Studenci, turyści, bezrobotni, partyjni, dziennikarze (także WUJ-a), zagorzali zwolennicy Juszczenki, wreszcie ideowcy, którzy naprawdę chcieli szerzyć demokratyczne standardy. Obserwatorzy wyborów na Ukrainie wywodzili się z różnych kręgów, nie łączył ich nawet wspólny cel... Z licznych rozmów wyłaniały się kolejne typy obserwatorów. Typologia obserwatorów. str. 6

Polska – Ukraina: przełom w stosunkach

„Na misia” z Ukraińcem

Ukraina zmienia swoje oblicze. Dla Polaków to kraj prawie egzotyczny, ale czują się w nim dobrze. Stosunki pomiędzy narodami dawno nie były tak dobre jak po wyborach. str. 7

„Niezależni” obserwatorzy

Obiektywność subiektywna

Obiektywizm obserwatorskiej misji podkreślano przy każdej możliwej okazji – podczas szkolenia i w drodze na Wschód. Wszelkie przedmioty wyrażające poparcie dla ukraińskiej rewolucji miały zniknąć po wyjeździe ze Lwowa („tam jeszcze można”). str. 8

ANALIZA

Ukraińska układanka

W „Wielkiej szachownicy” Zbigniew Brzeziński powiedział, że Rosja bez Ukrainy skazana jest na izolację i marginalizację. Czy wydarzenia na Ukrainie zmieniają światową równowagę polityczną? str. 9

Bogatsi o milion złotych

Po interwencji WUJ-a, do której przyłączyła się Gazeta Wyborcza, dyrektor Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej wycofał swoje zarządzenie. Studenci nie kupią końcówek unitów. W ich kieszeniach zostanie w sumie ponad milion złotych. str. 10

Dopłat do posiłków
ciąg dalszy

Najwcześniej w październiku

Nie będzie dopłat do posiłków w stołówkach studenckich w tym roku akademickim – to już pewne. Co prawda Senat (dwoma głosami) przegłosował przywrócenie dawnego systemu dopłat, jednak poprawka ta została odrzucona w Sejmie. Możemy mieć jednak nadzieję, że tanie obiady powrócą po wakacjach. str. 11

Jak połączyć studia z pracą?

Studenta zatrudnię

Czasy, kiedy życie studenckie polegało na chodzeniu tylko na obowiązkowe zajęcia, wkuwaniu jedynie przed sesją i ciągłym imprezowaniem, dawno się skończyły. Dziś coraz więcej żaków zapytanych o to, co robi w wolnym czasie, odpowiada – „pracuję”. str. 12

Linuksożercy w Krakowie

Dlaczego pingwin nie ma głowy?

Ulica Piastowska, parter Akademia „Olimp”, sala klubowa. – Mają tam jakieś spotkanie z komputerem – mówi portier, uśmiechnięty, posiwiasty pan. W sali trzynaście twarzy oświetlonych niebieskimi ekranami. Rzut oka pod stoły – płątanina kabli i serwer, zwany piesszczotliwie „potworem”. W tle syczy się muzyka Mogwai. str. 15



WUJ noworoczny

Staraliśmy się być tam, gdzie dzieją się rzeczy ważne. Nie inaczej było tym razem. Na łamach WUJ-a czworo naszych reporterów dzieli się z Wami tym, co zobaczyli na Ukrainie: naród zjednoczony w walce o uczciwe wybory (Anna Wróbel, *Nas nie pokonacie*, str. 4), poprawę stosunków ukraińsko-polskich (Wojciech Bojanowski, *„Na misia” z Ukraińcem*, str. 7), ale też nieobiektywizm niezależnych z założenia obserwatorów (Michał Maziarz, *Obiektywność subiektywna*, str. 8). Typologię obserwatorów proponuje Anna Drygalska (*Obserwator niejedno ma imię*, str. 6).

Wynik wyborów ustalony, napięcie opadło, czas na refleksje. Polecam analizę Szymona Szyski (*Ukraińska układanka*, str. 9). Z pewnością pomoże zrozumieć, o co toczyła się gra.

Nie zaniedbujemy też studenckiego podwórka. W listopadzie jako pierwsi poinformowaliśmy o zarządzeniu zmuszającym studentów stomatologii UJ do zakupu drogich narzędzi u wskazanego producenta. Miesiąc później temat podjęła Gazeta Wyborcza. Skończyło się dobrze, choć w dalszym ciągu nikt nie przyznał się do prowadzenia rozmów z producentem. A szkoda, bo wywalczenie tysiącłotowego upustu od ceny rynkowej powinno być dla negocjatora powodem do dumy. Więcej na str. 10, w artykule Wojciecha Bojanowskiego *Bogatsi o milion złotych*.

Spragnionym kultury polecam wywiad z Leszkiem Możdżerem, bohaterem naszej okładki (*Do góry nogami*, str. 20), garść recenzji i jak zawsze, „wkładkę programową”.

W związku z wyjazdem Oskara Grzegorzczyka, naczelnego WUJ-a, jego obowiązki do końca roku akademickiego przejmie Piotr Kozanecki. Oskarowi w imieniu całej redakcji życzę dużo satysfakcji z pobytu na stypendium, a Piotrkowi owocnej pracy.

Jacek R. Gruszczyński
Redaktor prowadzący

Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków, tel. 622-31-98, **Wydawca:** Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

Strona internetowa: www.wuj.w.pl; **e-mail:** wuj_prowadzacy@op.pl, wuj@student.ds.uj.edu.pl

Redaktor naczelny: Oskar Grzegorzczyk, **Zastępca red. naczelnego:** Piotr Kozanecki

Redaktor prowadzący: Jacek R. Gruszczyński

Dział uczelniany: Jacek R. Gruszczyński; **Dział kulturalny:** Marianna Knap, Mateusz Smółka

Dziennikarze: Anna Drygalska, Dominika Giza, Żaneta Gładysz, Katarzyna Tomaszewska, Michał Maziarz, Paweł Kamiński, Wojciech Bojanowski, Piotr Jawor

Fotoedytor: Jacek R. Gruszczyński

Public Relations (wuj_kontakty@op.pl): Joanna Kollbek

Reklama, patronaty (wuj_marketing@op.pl): Joanna Kerth

Redaktorzy techniczni: Agata Romanowska, Jacek R. Gruszczyński; **Korekta:** Agata Romanowska

Druk: Przedsiębiorstwo Poligraficzne DEKA

Dyżury redakcyjne: Jacek R. Gruszczyński, Piotr Kozanecki, środa 11.30–12.30; Joanna Kollbek, czwartek 15.30–16.30

Numer zamknięto 10 stycznia 2005 r.

Okładka: fot. Jacek Taran/fotonova.com.pl, Anna Drygalska; projekt: Jacek R. Gruszczyński

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.

R E K L A M A M A

PRACOWNIA FOTOGRAFII CYFROWEJ

Henryk Ostrowski www.fotograf.net.pl

- skanowanie negatywów i pozytywów kolor i cz-b na płyty CD
- odbitki analogowe i cyfrowe w formatach 9x13 do 25x38
- odbitki z nośników pamięci: aparatów cyfrowych, itp.
- retusze, fotomontaże, efekty specjalne, itp.
- przesyłanie zdjęć przez stronę www i ftp
- dwa cyfrowe minilaby Fuji Frontier 350
- dla stałych klientów i przy większych zamówieniach rabaty
- odbitki dla galerii, wystaw, ceny promocyjne

KRAKÓW
DOM TURYSTY
UL. WESTERPLATTE 15/16
GODZ. OTWARCIA: 9.00 - 20.30
TEL. 292 64 89, 432 54 60, 0 608 03 02 75



Pomarańczowa rewolucja nie jest wyłącznie rewolucją młodych.

Oksana i Misza są bardzo gościnni. Dzieli się wszystkim, co mają.

Lwów – Kijów – Kraków

Nas nie pokonacie

Pomarańczowa rewolucja została okrzyknięta rewolucją młodych. Ale niekoniecznie oni grają pierwsze skrzypce na ulicach ukraińskich miast. – To rewolucja całego narodu – mówią demonstranci. – Narodu, który przemówił wreszcie własnym głosem.

Mroźna środa, 1 grudnia 2004. Prospekt Swoobody w samym centrum Lwowa oblega tłum ukraińskiej młodzieży. Na całej długości deptaka, od opery po pomnik Mickiewicza, młodzi wiążą sobie ochoczo flagi na głowach, zdejmują gardła w radosnym okrzyku „Juszczenko, Juszczenko!”, skaczą jak kangury, wesoło trąbią klaksonami samochodów w takt zakurzonych już patriotycznych pieśni. – *Nigdy wcześniej młodzież Ukrainy nie była tak zjednoczona* – nie kryje wzruszenia Oksana Tymotsko, 22-letnia studentka anglistyki Uniwersytetu Lwowskiego. – *Ona nigdy nie była zjednoczona* – dodaje po chwili. Dla Polaka to rzecz niezrozumiała, dla Ukraińca – oczywistość.

► Na lwowskiej scenie

Nasi rówieśnicy ze wschodu nie mają zwyczaju przesiadywania w kawiarniach na niekończących się pogaduszkach, słuchania alternatywnej muzyki w nowocześnie urządzonej

klubach, oglądania wystaw offowych artystów. W ogóle niewiele jest miejsc, gdzie mogą poznać ciekawych ludzi. Jakim takim wyjątkiem jest jedynie stolica. – *Podoba mi się to, że w Polsce życie kulturalne młodych ludzi przenosi się do przytulnych lokali. U nas, jeśli ktoś idzie do knajpy, to tylko po to, żeby się uchlać* – uświadamia Oksana. Mogło się więc wydawać, iż były duże szanse na przemianę rewolucji w libację nabuzowanej masy młodocianych. Nic podobnego. Kiedy poczuli wspólną ideę narodową? Nie wiem. Biegniemy na scenę przed Państwowym Teatrem Opery i Baletu, aby wyrazić podziw dla ich dokonań. Prowadzący zapowiada nas jako „nasi kochani druzi z Polski”, publiczność wita szalonym wiwatem. Są niesamowici.

Demonstracja kończy się przed 21, trzeba przecież jakoś wrócić do domów. Najlepiej przed 24, gdyż potem odłączają wodę, a marszrutki (ukraińskie busy) wcale nie muszą odjeżdżać, skąd powinny o ustalonej godzinie. Spędzanie

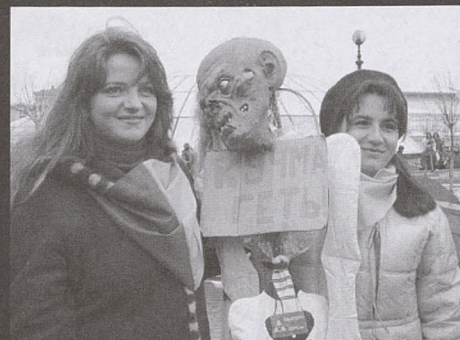
nocy w nieoświetlonym, opustoszałym centrum Lwowa pewnie nie należy do najprzyjemniejszych. – *W stolicy jest inaczej, manifestacje nie ustają. Musimy jechać do Kijowa* – oświadcza Misza z Nowojaworiwska, młodszy brat Oksany.

► Wbrew wszystkiemu

Dworzec kolejowy we Lwowie pęka w szwach. Młodzi, starzy, dzieci. Wszyscy uzbrojeni po zęby w pomarańczowe szaliki, czapki, flagi, co kto miał. W rękach darmowe bilety na przejazd otrzymane od sztabu Juszczenki. Kijów staje się Mekką dla Ukraińców. Grupa studentów, z którą jedziemy, jest wyraźnie podeksycytowana. – *Większość naszych znajomych od dawna jest w stolicy* – mówi Ania Kinasz, studentka I roku germanistyki Uniwersytetu Lwowskiego. – *Mówili nam, że dopiero tam jest prawdziwa rewolucja*. Ania pokazuje mi kupiony specjalnie na wyjazd pomarańczowy plecak. Zaraz przed odjazdem dzwoni komórka Oksany: – *Córeczko, czy wszystko w porządku?* – słycać w telefonie. Pracujący w Portugalii rodzice nie wiedzą o jej wyjeździe do Kijowa, Oksana nie chce ich martwić. Co tam, moi też nie mają pojęcia gdzie jestem.

► Sława Ukrainie

Nie wiem, czy w Kijowie zaryzykowałabym stwierdzenie, że jest to rewolucja młodych. Bez wątplenia jednak stanowią jej istotną część. To oni koczują dniami i nocami w namiotach roz-



łożonych wzdłuż Chreszczytku, oni wstają na demonstracje najwcześniej i odchodzą z nich najpóźniej, organizują noclegi i punkty z ciepłym jedzeniem. Prawa młodość? Chyba tak, gdyż na wieczornym wiecu na Majdanie Niepodległości równie głośno słycać okrzyki młodych, jak i starszych Ukraińców. Rewolucja obaliła stereotyp wrogo nastawionego do siebie społeczeństwa.

– Ciągłe jeszcze nie mogę uwierzyć w te przemiany – nie posiada się ze szczęścia Olga, lwowianka, studentka Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Zawsze, kiedy przyjeżdżałam do Kijowa, czułam się bardzo obco. Pomiedzy Lwowem a stolicą panowały ozięble stosunki, podobne jak między Krakowem a Warszawą. Teraz jesteśmy razem. Olga przyjechała do stolicy zaraz po zorganizowaniu pierwszych demonstracji w Krakowie. Chce być ze swoim narodem w przełomowym momencie.

► Kalejdoskop flag

Ukraińcy się jednoczą. Na ich twarzach widać szczerze uśmiechy. I nie są one bynajmniej spowodowane jakimikolwiek używkami. Tuż obok mnie tańczy starszy mężczyzna w czarnej skórzanym kurtce, dresowych spodniach i dobrze wysłuchanych traperach, na głowie ma kaszkiet przewiązany pomarańczową wstążką. Wymachując kraciastą torbą, śpiewa rewolucyjny przebój hip-hopowego zespołu Gryndżoły „Razom nas bahato”. W radosnej euforii przyłączają się do niego młode dziewczyny bawiące się obok. Przyłączamy się i my! Jednak przed okupowanymi budynkami rządowymi panuje wzburzenie. Zdeterminowana grupa nie przestaje walić kijami w metalowe beczki, powodując drżenie szyb w siedzibie rządu. – Nie możemy dłużej znieść tego, co wyrabia z naszym krajem

– rządząca mafia – mówi Myron, 40-latek. Rozbrajająco szczerze przyznaje, że żyje z przemytu papierosów do Polski. – To się musi skończyć! – dodaje stanowczo.

Kiedy przed siedzibą prezydenta Kuczmy przechodzi prawosławna procesja popierająca Janukowycza, przeciwnicy rozstępują się, aby tamci mogli swobodnie przejść. Nas, Polaków, chyba jednak trochę to dziwi. Wszelkie okrzyki ustają, kiedy na kijowską scenę wchodzi Wiktor Juszczenko. Naród, jak zahipnotyzowany, spija każde słowo z ust lidera opozycji. Razem śpiewają hymn Ukrainy. – Jeszcze miesiąc temu mało kto znał słowa hymnu – przypomina sobie Oksana. – Teraz wszyscy śpiewają go dumnie – mówi. A mi łzy napływają do oczu. Ten kraj nie jest w swojej walce sam. Ponad głowami setek tysięcy rewolucjonistów powiewają m.in. zrozumiałe barwy Rumunii, zaskakujące kolory Niemiec, niepojęta flaga Iraku, optymistyczny symbol Unii Europejskiej, no i oczywiście białoczerwone pasy.

► Inny świat

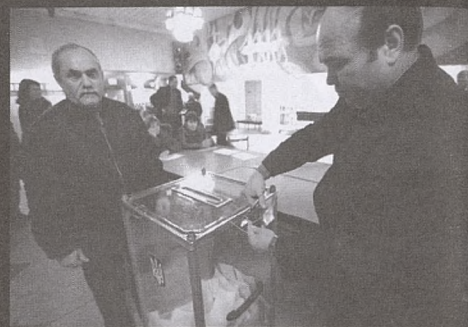
„Wraz ze zbliżaniem się granicy narasta trudne do wytłumaczenia, lecz wyraźne przekonanie, że wyznacza ona nie tylko ramy przestrzenne, ale i czasowe.” /Wojciech Jagielski/ Na przejściu granicznym w Medyce długą kolejką. – Pani, przepuść nas, bo nie zdążymy na ostatni pociąg do Krakowa – nalegam. Niewzruszony. – Wracamy z Kijowa – padają magiczne słowa i wszystkie bramki otwierają się przed nami. – A powiedzcie, co w stolicy? – pyta zaciekały pogranicznik. – W porządku – mówię. – Juszczenko zwycięży. Nie może być inaczej.

Anna Wróbel





Obserwatorzy jadą pociągiem na Ukrainę.



W lokalach wyborczych

Typologia obserwatorów

Obserwator niejedno ma imię

Studenci, turyści, bezrobotni, partyjni, dziennikarze (także WUJ-a), zagorzali zwolennicy Juszczenki, wreszcie ideowcy, którzy naprawdę chcieli szerzyć demokratyczne standardy. Obserwatorzy wyborów na Ukrainie wywodzili się z różnych kręgów, nie łączyli ich nawet wspólny cel... Z licznych rozmów wyłaniały się kolejne typy obserwatorów.

Patriota: – Nie poświęciłem Bożego Narodzenia, żeby walczyć o demokrację na Ukrainie. Chcę zdobyć coś dla Polski. Nasz kraj nie wykorzystał odpowiednio sytuacji u sąsiadów. Mogliśmy wygrać znacznie więcej. Mamy ostatnią szansę, żeby pokazać się opinii międzynarodowej.

Malkontent: – Nasza obecność tutaj nic nie zmieniła. Członkowie komisji nawzajem patrzyli sobie na ręce. Połowa popierała Juszczenkę, połowa Janukowycza, a wszyscy wiedzieli, kto za kim jest. W moim okręgu było spokojnie, nie było nadużyć, które mogły znacząco wpłynąć na wynik wyborów. Pomogła w tym zmiana prawa. Ukraina poradziłaby sobie bez nas.

Agitator: – Juszczenko! Juszczenko! Będę krzyczał, a co! Będę paradował z naklejką prezydenta na gołej klatce! Zabronicie mi nosić pomarańczowy szalik na głowie czy chustę wokół szyi? Mam być niezależny? Jestem niezależny... od was i dlatego robię swoje!

Zastraszony: – Ja nie będę pisał żadnych wniosków, nie będę nic zgłaszał komisji. Cicho siedzieć i przetrwać dzień wyborów. Słyszycie, jak

jest niebezpiecznie: podpalili dwa sztaby Juszczenki w okolicy Odessy, zabili przewodniczącego komisji na dzień przed wyborami... Chcecie więcej argumentów?

Turysta: – Zostanę we Lwowie u rodziny – załapałem się na darmowy transport – albo pojedę do Odessy. Chętnie zwiedziłbym to miasto. A może jeszcze jakąś lokalną wódkę kupię i karton papierosów. Będę palił przez cały dzień – tak tu tanio! I posiedzę nad Morzem Czarnym. Dobrze, że pogoda się trafiła: siedem stopni i słońeczko.

Tajniak: – Panie kierowniku, może by tak porozmawiać z tym fotografem, co robił zdjęcia pijanym obserwatorom... Zapytał, jak chce je wykorzystać. Przecież to jest wewnętrzna sprawa...

Zmęczony: – Już nie mogłam się doczekać, kiedy skończą się te wybory i wrócę do Pol-

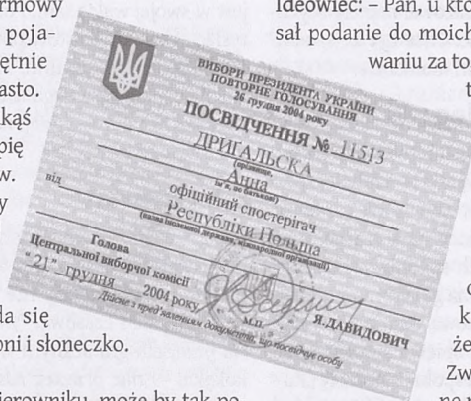
ski. Po 36 godzinach podróży nie mogłam się wykapać, bo rodzina, u której mieszkalam, nie miała dostępu do bieżącej wody. Przeżyłam szok cywilizacyjny. Przestało mi zależeć kto, co i jak.

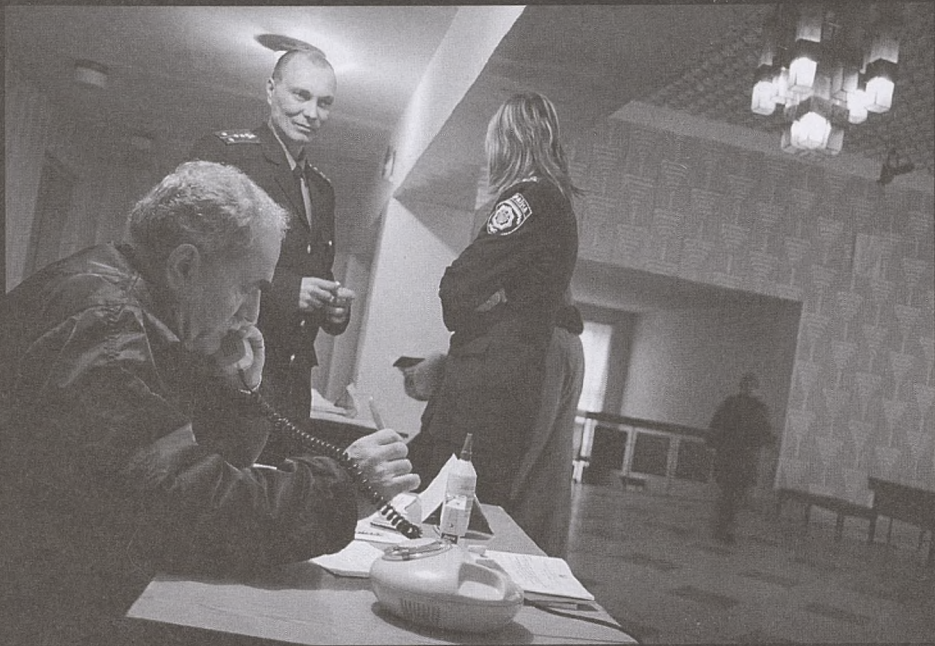
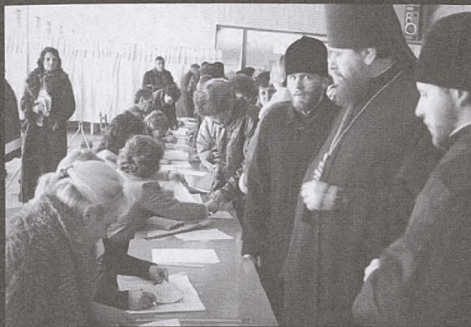
Ideowiec: – Pan, u którego mieszkalam, napisał podanie do moich rodziców w podziękowaniu za to, jak mnie wychowali, za

to, że przyczyniłam się do rozwoju demokracji na Ukrainie. To była dla nich rekompensata za nerwowe święta. Cieszę się, że pojechałam. Już sama moja obecność sprawiła, że komisja pilnowała się, żeby nie popełnić błędów. Zwróciłam uwagę na drobne nieprawidłowości: jeden

z członków komisji nie podpisywał kart, przez co głos był nieważny, kilkunastu osób nie było na liście, ktoś głosował bez okazania dokumentu potwierdzającego tożsamość. Mimo chwilowych nerwów i zmęczenia warto było pojechać...

Anna Drygalska





Polska – Ukraina: przełom w stosunkach

„Na misia” z Ukraińcem

Ukraina zmienia swoje oblicze. Dla Polaków to kraj prawie egzotyczny, ale czują się w nim dobrze. Stosunki pomiędzy narodami dawno nie były tak dobre jak po wyborach.

Członkowie Greenpeace czasem dziwnie się zachowują. Przytulają drzewa. Szanują je.

Ukraińcy szanują Polaków. Przytulają ich na powitanie. Ukraińiec na dworcu jest wielki jak dąb, albo z ukraińska – wielki jak Kliczko (mistrz świata w boksie w wadze ciężkiej – przyp. red.). Prowadzi nas na tyły dworca. Tam czeka drugi, mniejszy, ale za to w niebieskiej ładzie. Uśmiechają się, klepią nas po plecach. W ładzie nie ma siedzenia pasażera, żeby Kliczko się zmieścił. – Nie było u nas przy wyborach bardzo dużych kłopotów – zagaduje mniejszy. – Tylko zniknął po kilku godzinach atrament – taka sympatyczna niespodzianka. Zakreślasz, wrzucasz do urny, a wyciągają pusty głos. Kliczko zasłania całą przednią szybę. Co oni jedzą? Dowiadujemy się. Później dowiadujemy się jeszcze raz i jeszcze raz. Jedzą ziemniaki. Purée, zasmażane, albo... purée z ogórkiem kiszonym. Czestują nas wszystkim, co mają w domu. Szanują nas.

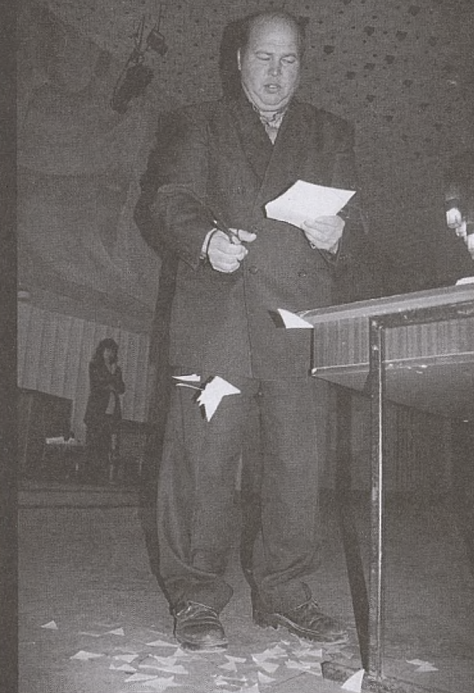
Na prowincji podziały są wykrystalizowane. Wszyscy wiedzą, kto jest pomarańczowy, a kto niebieski. Wiadomo kto się z kim lubi, kto jest bogaty, a kto biedny. Lexusy i audi TT wyprzedzają bez skrępowań rozpadające się zaporozce. W wiosce większość gospodarstw ledwo przędzie, parterowe domki są ładząco do siebie podobne. Przed Domem Kultury, w którym odbywają się wybory, stoi olbrzymi pomnik

Lenina. Przy głównej ulicy kolejny monument – z wielką gwiazdą – na cześć Rewolucji Październikowej. Na Sowietów często się tu narzeka, jednak kiedy już coś wybudowali, to musiało być imponujące. Nie można jednak zbyt często spoglądać ku górze, trzeba patrzeć pod nogi. Nie chodzi już tylko o zwykłe dziury w drodze, ale o brakujące pokrywy studzienek kanalizacyjnych. W całej wiosce nie ma ani jednej. W skupie złomu pokrywa kosztuje równowartość 10 dolarów.

Obserwatorka Zosia często bywa na Ukrainie. – Tutaj czuję się wolna. Nie ma tu jeszcze prawdziwej demokracji, ale czy to tak bardzo konieczne? Jest zdecydowanie mniej ograniczeń niż na Zachodzie. Tam trzeba zawsze mieć pozwolenia i decyzje, cokolwiek chce się zrobić. Tutaj się to po prostu robi. Lubi jeździć na wschód. Kiedy wcześniej pracowała jako barmanka w Anglii, czuła się jak „szmata”. Klienci bez skrępowań proponowali jej seks za drinka. Na Ukrainie jest kimś ważnym.

Dzień po wyborach na szyję polskiego obserwatora rzuca się babuszka w pomarańczowym szalu. Widziałam pana wczoraj! – cedzi przez łyżę – Wielką rzecz żeście dla nas zrobili. Mogliśmy wybrać, tak jak chcieliśmy, nieważne jak, bo wygrał u nas w okręgu Janukowycz, ale daliście nam szansę.

Wojciech Bojanowski



Niszczenie niewykorzystanych kart do głosowania

Boże Narodzenie obserwatorzy spędzili na Ukrainie





№	Прізвище	Ім'я	Посвідчення	Район
101	Григорук	Миколай	1001	Район
102	Данилюк	Миколай	1002	Район
103	Степанюк	Володимир	1003	Район
104	Мельник	Юлія	1004	Район
105	Комаровський	Григорій	1005	Район
106	Комаровський	Іван	1006	Район
107	Комаровський	Іван	1007	Район
108	Григорук	Миколай	1008	Район
109	Григорук	Миколай	1009	Район
110	Григорук	Миколай	1010	Район
111	Григорук	Миколай	1011	Район
112	Григорук	Миколай	1012	Район
113	Григорук	Миколай	1013	Район
114	Григорук	Миколай	1014	Район
115	Григорук	Миколай	1015	Район
116	Григорук	Миколай	1016	Район
117	Григорук	Миколай	1017	Район
118	Григорук	Миколай	1018	Район
119	Григорук	Миколай	1019	Район
120	Григорук	Миколай	1020	Район
121	Григорук	Миколай	1021	Район
122	Григорук	Миколай	1022	Район
123	Григорук	Миколай	1023	Район
124	Григорук	Миколай	1024	Район
125	Григорук	Миколай	1025	Район
126	Григорук	Миколай	1026	Район
127	Григорук	Миколай	1027	Район
128	Григорук	Миколай	1028	Район
129	Григорук	Миколай	1029	Район
130	Григорук	Миколай	1030	Район
131	Григорук	Миколай	1031	Район
132	Григорук	Миколай	1032	Район
133	Григорук	Миколай	1033	Район
134	Григорук	Миколай	1034	Район
135	Григорук	Миколай	1035	Район
136	Григорук	Миколай	1036	Район
137	Григорук	Миколай	1037	Район
138	Григорук	Миколай	1038	Район
139	Григорук	Миколай	1039	Район
140	Григорук	Миколай	1040	Район
141	Григорук	Миколай	1041	Район
142	Григорук	Миколай	1042	Район
143	Григорук	Миколай	1043	Район
144	Григорук	Миколай	1044	Район
145	Григорук	Миколай	1045	Район
146	Григорук	Миколай	1046	Район
147	Григорук	Миколай	1047	Район
148	Григорук	Миколай	1048	Район
149	Григорук	Миколай	1049	Район
150	Григорук	Миколай	1050	Район
151	Григорук	Миколай	1051	Район
152	Григорук	Миколай	1052	Район
153	Григорук	Миколай	1053	Район
154	Григорук	Миколай	1054	Район
155	Григорук	Миколай	1055	Район
156	Григорук	Миколай	1056	Район
157	Григорук	Миколай	1057	Район
158	Григорук	Миколай	1058	Район
159	Григорук	Миколай	1059	Район
160	Григорук	Миколай	1060	Район
161	Григорук	Миколай	1061	Район
162	Григорук	Миколай	1062	Район
163	Григорук	Миколай	1063	Район
164	Григорук	Миколай	1064	Район
165	Григорук	Миколай	1065	Район
166	Григорук	Миколай	1066	Район
167	Григорук	Миколай	1067	Район
168	Григорук	Миколай	1068	Район
169	Григорук	Миколай	1069	Район
170	Григорук	Миколай	1070	Район
171	Григорук	Миколай	1071	Район
172	Григорук	Миколай	1072	Район
173	Григорук	Миколай	1073	Район
174	Григорук	Миколай	1074	Район
175	Григорук	Миколай	1075	Район
176	Григорук	Миколай	1076	Район
177	Григорук	Миколай	1077	Район
178	Григорук	Миколай	1078	Район
179	Григорук	Миколай	1079	Район
180	Григорук	Миколай	1080	Район
181	Григорук	Миколай	1081	Район
182	Григорук	Миколай	1082	Район
183	Григорук	Миколай	1083	Район
184	Григорук	Миколай	1084	Район
185	Григорук	Миколай	1085	Район
186	Григорук	Миколай	1086	Район
187	Григорук	Миколай	1087	Район
188	Григорук	Миколай	1088	Район
189	Григорук	Миколай	1089	Район
190	Григорук	Миколай	1090	Район
191	Григорук	Миколай	1091	Район
192	Григорук	Миколай	1092	Район
193	Григорук	Миколай	1093	Район
194	Григорук	Миколай	1094	Район
195	Григорук	Миколай	1095	Район
196	Григорук	Миколай	1096	Район
197	Григорук	Миколай	1097	Район
198	Григорук	Миколай	1098	Район
199	Григорук	Миколай	1099	Район
200	Григорук	Миколай	1100	Район

Za te „ptaszki” na spisie wyborców członek komisji został z niej wyrzucony. Nie wolno było stawiać żadnych znaków na listach.

„Niezależni” obserwatorzy

Obiektywność subiektywna



Obiektywizm obserwatorskiej misji podkreślano przy każdej możliwej okazji – podczas szkolenia i w drodze na Wschód. Wszelkie przedmioty wyrażające poparcie dla ukraińskiej rewolucji miały zniknąć po wyjeździe ze Lwowa („tam jeszcze można”).

Z „góry” kierowano przestrogi, by broń Boże nie fotografować się w barwach wyborczych, omijać dyskusje polityczne z miejscowymi, skupić się na uczciwych wyborach. O obiektywizmie i neutralności „emisariuszy demokracji” mówiły media. Drukowano zdjęcia zmierzających na Ukrainę: pełne pomarańczowych flag i szalików. Te dwa przymiotniki dodawano do słowa „obserwator” jakby z przymusu.

W efekcie powstała klasyczna tajemnica Poliszynela – jedziemy obiektywni i neutralni, ale przecież swoje poglądy mamy. I po skończonej robocie nic nie stanie nam na przeszkodzie, by je zmanifestować. Czyli jednym słowem – niewiele nas obchodziła cała reszta Ukraińców, którzy głosowali za Janukowiczem. I dostarczamy im tylko argumentów do krytyki działań Polski i Polaków.

Samozaparcia starczyło obserwatorom-opozycjonistom ledwo na podróż do miejsca wyborów. W drodze powrotnej w ruch poszły

pomarańczowe szaliki, a nalepka Juszczenki ozdobiła gołą klatkę jednego z pomarańczowych. Bo jak tu się powstrzymać po „zwycięstwie”? Ciekawe co myśleli mijani Ukraińcy...

Michał Maziarz

Bez akredytacji

Nie wszyscy wrócili z Ukrainy spełnieni. Część osób, ze względu na nieprzewidziane problemy, nie otrzymało oficjalnych akredytacji. Liczono, że akredytacje dotrą na czas – niestety nie udało się. Dla tych, których spotkała ta niemiła niespodzianka, pozostał tylko hotel lub walka o akredytację z legitymacją prasową. Niektórym się udało. Reszta musiała się pogodzić z faktem, że przejechali zdrowo ponad 1000 km tylko po to, aby zwiedzić ukraiński ośrodek wypoczynkowy.

ANALIZA

Ukraińska układanka

W „Wielkiej szachownicy” Zbigniew Brzeziński powiedział, że Rosja bez Ukrainy skazana jest na izolację i marginalizację. Czy wydarzenia na Ukrainie zmieniają światową równowagę polityczną?

Wydarzenia ostatnich dwóch miesięcy na Ukrainie ukazywane są w mediach jak walka demokracji z autorytaryzmem. Jednak bliższa analiza ujawnia, że zarówno Juszczenko, jak i Janukowycz są marionetkami w geopolitycznej grze, która wykorzystuje również dyskurs medialny. Nawet życiorysy mają podobne, a ich drogi rozeszły się nie dalej jak dwa lata temu. Obaj są rozgrywani przez oligarchów, którzy z kolei działają pod wpływem Rosji i USA. Janukowycz jest przedstawicielem oligarchów donieckich, ma na koncie dwa wyroki, a do polityki dostał się ponoć dlatego, że jako jedyny w miarę dobrze wyglądał w krawacie. Juszczenko od lat 70. był członkiem Partii Komunistycznej, w 1993 został szefem Banku Centralnego, a w 1999 premierem. Jego polityka liberalizacji i prywatyzacji przyczyniła się do wzrostu potęgi oligarchów. Żona Juszczenki jest amerykańką ukraińskiego pochodzenia i była pracownicą Departamentu Stanu.

Oligarchia, powstała po upadku ZSRR, decyduje o obliczu ukraińskiej polityki, dbając o swoje przywileje. Dekada rządów Kuczmy i jego polityka balansu pozwoliła jej urosnąć w siłę, a w oparciu o przyszły kierunek ekspansji wyłonili się trzy grupy:

- grupa doniecka – opowiada się za współpracą z oligarchią rosyjską, opiera się na przemyśle ciężkim (huty, kopalnie). Odrzuca liberalizację gospodarczą, która skutkowałaby zmniejszeniem rentowności przestarzałych gałęzi przemysłu i masowymi zwolnieniami. Szefem klanu donieckiego jest najbogatszy człowiek na Ukrainie, Rinat Achmetow, patron Janukowycza.

- klan dnipro-pietrowski (grupa Trudowa Ukraina) – szefem jest zięć Kuczmy, Wiktor Pińczuk, współpracuje zarówno z kapitałem rosyjskim, jak i zachodnim, skupiając się na paliwach oraz transporcie. Poparli Janukowycza (szefem jego sztabu wyborczego został Serhij Tichipko, szef Banku Centralnego), jednak po pierwszych wyborach z tego poparcia się wycofali, co prawdopodobnie było przyczyną śmierci jednego z szefów grupy – ministra transportu, Heorhija Kirpy.

- luźna grupa byłych współpracowników Kuczmy i obozu rządzącego, otwarta na Zachód, usunięta z polityki kilka lat temu, po zbliżeniu Kuczmy z Rosją. Wiodące postaci to: Julia Tymoszenko, prawa ręka Juszczenki (fortuna na handlu gazem, notowana przez Interpol); Piotr Poroszenko, przymierzany na premiera („czekoladowy król”, zaopatrujący w słodycze Ukrainę i pół Rosji); Dawid Szwania (potentat w branży atomowej). Sam Juszczenko, nie po-

siadający własnego kapitału, a za to bardzo dobre kontakty na Zachodzie, stał się dla nich idealnym przedstawicielem politycznym i kandydatem w wyborach prezydenckich.

Sytuacja, w jakiej znalazła się Ukraina, to pozostałość po Zimnej Wojnie, dwubiegunowy układ geopolityczny Rosja – Stany Zjednoczone. Jego sednem są szlaki transportowe strategicznych surowców – ropy i gazu (analogiczny konflikt o surowce Lotaryngii i Zagłębia Ruhry doprowadził do I wojny Światowej). Przez Ukrainę przepływa 80 procent rosyjskiego gazu do Europy (co daje prawie połowę europejskiego zużycia gazu), ale prawdziwa walka toczy się o ropę naftową z rejonu Morza Kaspijskiego, która poprzez Gruzję, Morze Czarne, rurociąg Odessa-Brody-Gdańsk mogłaby płynąć do Europy i USA (jest to stary szlak jedwabny, o który toczyły się walki przez całą naszą erę). Są to drugie pod względem wielkości, po arabskich, zasoby ropy naftowej na świecie, jeszcze nie eksploatowane. Porażka Rosji w Gruzji umożliwiła firmom zachodnim rozpoczęcie budowy rurociągu Baku-Tbilisi-Ceyhan, który da Zachodowi dostęp do złóż, ale porażka na Ukrainie doprowadziłaby Rosję do całkowitej utraty kontroli nad nimi. Tak długo jak Rosja będzie kontrolowała transport ropy i gazu, tak długo będzie zdolna wpływać politycznie na Europę.

Pomarańczowa rewolucja na Ukrainie bynajmniej nie była spontaniczna. Zastosowana metoda przejmowania władzy przez pokojową demonstrację sprawdzana była wcześniej w Serbii i Gruzji. Międzynarodowe instytucje, takie jak Fundacja Sorosa, wspierają od wielu lat ukraińskie organizacje pozarządowe, które zorganizowały zaopatrzenie na Majdanie Niepodległości. Pomogły one także stworzyć i finansować studencką organizację „Pora”, która była

na czele protestujących oraz zorganizowała koncerty rockowe (analogicznie jak w Serbii i Gruzji). Stany Zjednoczone przekazały OBWE 3 mln dol. na obserwatorów wyborczych. Z drugiej strony Putin wysłał na Ukrainę technologów wyborczych i speców od propagandy medialnej (Gleb Pawłowski, Siergiej Markow). Osobiście przyjechał przed wyborami poprzeć Janukowycza, a Kuczma był w Moskwie po wskazówki. Moskwa stosowała także naciski ekonomiczne (podwyższenie cen gazu, ograniczenie rynku rosyjskiego, destabilizacja hrywni).

Osiągnięcie kompromisu na Ukrainie w tak trudnej sytuacji udało się dzięki przeciągnięciu Kuczmy oraz jego umiarkowanych oligarchów na stronę Juszczenki, w zamian za gwarancje nietykalności osobistej i majątkowej oraz zgody Juszczenki na zmniejszenie uprawnień prezydenta. Sytuacja polityczna właściwie się nie zmieniła, bowiem Juszczenko nie będzie w stanie nic zrobić bez zgody Janukowycza. Przywileje dla oligarchów pozostaną nietknięte, reform nie będzie. Politycznie sytuacja się unormuje, gdyż Juszczenko będzie zmuszony kontynuować politykę balansu Kuczmy.

Niewątpliwie wydarzenia wyborcze przesunęły Ukrainę w strefę wpływów Europy i Stanów Zjednoczonych, oddalając od Rosji. Ciężnie Ukrainy ku Zachodowi nie oznacza, że zostanie szybko przyjęta do Unii Europejskiej czy NATO. Ukraina nie może się nagle usamodzielnic, spowodowałoby to bowiem utratę równowagi i chaos polityczny, analogiczny w skutkach do wojny na Bałkanach.

Ukraińskie wydarzenia nie pozostały bez echa w Moskwie. Gdyby tam udało się powtórzyć rewolucję, byłby to najlepszy możliwy scenariusz.

Cyprian Szyszka



Autor jest absolwentem Akademii Ekonomicznej na kierunku Stosunki Międzynarodowe oraz studentem IV roku dziennikarstwa na UJ. Artykuł powstał na podstawie analizy informacji medialnych (biały wywiad).

Bogatsi o milion złotych

Po interwencji WUJ-a, do której przyłączyła się Gazeta Wyborcza, dyrektor Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej wycofał swoje zarządzanie. Studenci nie kupią końcówek unitów. W ich kieszeniach zostanie w sumie ponad milion złotych.

Z krakowskiej siedziby firmy KaVo w podziemiach Kliniki przy ul. Montelupich zniknął niedawno wzór zamówienia przygotowany specjalnie dla studentów. Przed świętami przyszli stomatolodzy i ich rodziny oszczędzali jeszcze na prezentach gwiazdkowych, przygotowując się do poważniejszych zakupów. Końcówki unitów (oprzyrządowanie służące do borowania zębów), które zobowiązani byli kupić, by zaliczyć w 2005 roku ćwiczenia z propedeutyki, miały kosztować już nie 2,2 tys., ale 3 tysiące złotych.

► Historia choroby

Przypomnijmy: 15 października dr Kazimierz Kapera, dyrektor Kliniki Uniwersyteckiej, wydał zarządzenie zobowiązujące prawie wszystkich studentów stomatologii (nie dotyczyło pierwszego roku) do zakupu końcówek uni-

tów, których używa się podczas obowiązkowych zajęć. Mieli kupować wyłącznie końcówki firmy KaVo (należy do najdroższych na rynku), która ma swoje przedstawicielstwo w budynku kliniki. Do KaVo studentów kierowali wykładowcy, tam czekały na nich wzorcowe blankiety zamówienia. Studenci próbowali protestować, jednak od pracowników kliniki słyszeli, podobnie jak nasi reporterzy, że nie szanują końcówek i niszczą je o wiele szybciej od doświadczonych stomatologów, a kliniki nie stać na takie wydatki.

► Negocjator – widmo

Kiedy sprawą zainteresowały się media, na jaw wyszły nowe informacje. Nie wiadomo, dlaczego reklamowano wśród studentów końcówki określonej firmy. Nikt nie przyznaje się również do wyboru oferty KaVo. – Z żadną firmą nie ne-

gociowałem cen. Nie mam pojęcia, kto ustalał tę ofertę – mówi dr Kapera. Producentka Zapala odsyła do dyrektora Kliniki, dr. Kapery.

Jak udało się dowiedzieć Gazecie Wyborczej, moment nawiązania tej współpracy zapamiętał Zbigniew Nowakowski, dyrektor KaVo w Polsce: – To było na początku września na targach CEDE w Łodzi. Do naszego stoiska ktoś podszedł i poprosił o przygotowanie specjalnej oferty dla kliniki uniwersyteckiej oraz studentów. Nie pamiętam, kto to był, ani czy była to jedna czy kilka osób – dowiadujemy się na łamach Wyborczej. – Efektem tej rozmowy było pismo przewodnie z ofertą dla krakowskich studentów. Przesłaliśmy ją 7 października na adres Kliniki i jej dyrektora.

Oferta przedstawiana była jako niezwykle korzystna, dotyczyła co prawda końcówek starszego typu, ale studenci mogli je kupić o 1000 złotych taniej, niż wynosi cena rynkowa. Dlaczego nie znalazła się do dziś osoba, która wywalczyła dla studentów takie rabaty?

► Pierwszaki będą płacić

Decyzją Dziekana Wydziału Lekarskiego CM UJ połowę kosztów za końcówki stomatologiczne pokryje Collegium Medicum, drugą połowę ma pokryć Uniwersytecka Klinika Stomatologiczna. – Należy jasno powiedzieć, iż decyzja o wprowadzeniu opłat była decyzją dyrektora



Uniwersyteckiej Kliniki Stomatologicznej, a nie władz uczelni – mówi Maciej Rogala, rzecznik prasowy Collegium Medicum.

Kandydaci, którzy w przyszłym roku będą zdawać na stomatologię, muszą się już liczyć z koniecznością kupowania własnego sprzętu. – Myślimy o umieszczeniu w zasadach rekrutacji obowiązku zakupu drobnego sprzętu stomatologicznego niezbędnego do nauki zawodu. Ten zapis dotyczyćby studentów, którzy rozpoczną naukę w przyszłym roku akademickim. Nie mamy innego wyjścia. Środki, jakie Ministerstwo Zdrowia przeznacza na kliniczną dydaktykę stomatologiczną, są rażąco niskie – argumentuje prodziekan Zapala.

Wraz z wycofaniem kontrowersyjnego zarządzenia prawie 400 studentów odetchnęło z ulgą. Sprawa wydaje się już zakończona, jednak nadal nie znamy kulisów próby wyciągnięcia ze studentów kieszeni ponad miliona złotych.

Wojciech Bojanowski



Afryka potrzebuje solidarności



Solidarni z Afryką

„Afryka potrzebuje solidarności, a nie litości” – pod tym hasłem odbyły się w Krakowie „Dni z Afryką”. Od 9 do 12 grudnia w ramach projektu Stowarzyszenia Solidarni z Afryką można było uczestniczyć w cyklu spotkań z ludźmi, których życiową pasją stała się Afryka.

Celem akcji, którą już drugi raz odbywała się w Krakowie, było przybliżenie Polakom kultury i problemów, z jakimi boryka się Afryka. Starano się zmienić postrzeganie Afryki jako kontynentu wojen, głodu i słoni. – Staramy

się działać przeciwko nietolerancji, ksenofobii i rasizmowi. Chcemy pokazać Afrykę tak, żeby młody człowiek pomyślał – ok, jest głód, są choroby, jest brak wody, ale oprócz tego toczy się normalne życie, jest dużo zabawy, radości, ciepła, uśmiechu, muzyki. I taki pełen

obraz Afryki staramy się przekazać na tym festiwalu – mówił Marcin Urzędowski, członek Stowarzyszenia Solidarni z Afryką.

„Days with Africa” miały miejsce w CK Rotunda, Klubie Re oraz restauracji Smaki Świata, gdzie od

9 do 19 grudnia skosztować można było potraw kuchni afrykańskiej. Honorowy patronat nad imprezą objęła Ambasada RPA w Polsce.

Informacje o stowarzyszeniu na www.afryka.org

Malwina Dziedzic

Dopłat do posiłków ciąg dalszy

Najwcześniej w październiku

Nie będzie dopłat do posiłków w stołówkach studenckich w tym roku akademickim – to już pewne. Co prawda Senat (dwoma głosami) przegłosował przywrócenie dawnego systemu dopłat, jednak poprawka ta została odrzucona w Sejmie. Możemy mieć jednak nadzieję, że tanie obiady powrócą po wakacjach.

Jak pisaliśmy w grudniowym WUJ-u, przed podjęciem decyzji o uwzględnieniu lub odrzuceniu studenckich postulatów posłowie czekają na wyczerpujące podsumowanie funkcjonowania systemu pomocy materialnej w pierwszym semestrze. Minister Edukacji Narodowej i Sportu będzie nimi dysponował w lutym. Poza tym, jak argumentują zwolennicy przywrócenia dopłat najwcześniej w przyszłym roku akademickim, przywrócenie ich teraz spowoduje chaos na uczelniach.

Zapis o możliwości dofinansowania posiłków dla studentów i o wyodrębnieniu dopłaty do zakwaterowania ze stypendium socjalnego ma znaleźć się w nowej ustawie o szkolnictwie wyższym, nad którą od dłuższego czasu pracuje Sejm. – Posłowie chcą, aby ustawa weszła w życie w maju. Dzięki temu byłby czas na przystosowanie się do nowych przepisów, a obiady byłyby tańsze od początku przyszłego roku akademickiego – mówi Arkadiusz Doczyk, przewodniczący Parlamentu Studentów RP. Tempo prac jest bardzo ważne: jeżeli uchwalona ustawa nie zostanie przedstawiona do podpisu prezydentowi przed upływem kadencji parlamentu, to zgodnie z zasadą dyskontynuacji prac Sejmu, nastąpi zamknięcie procesu legislacyjnego



Zniesienie dopłat do obiadów spowodowało wzrost zainteresowania tanimi potrawami, np. pierogami. Na zdjęciu ich produkcja w kuchni stołówki w DS. Piast.

i nowy parlament będzie zaczynał prace od początku. Kadencja tego Sejmu skończy się jesienią (chyba, że zostanie skrócona).

Parlament Studentów RP, reprezentujący studentów w pracach komisji sejmowych, lobbuje na rzecz przywrócenia dopłat do posiłków i wyodrębnienia dopłaty do zakwaterowania ze stypendium socjalnego. – Do naszych postulatów

przekonujemy posłów zasiadających w Komisji Edukacji, rozmawiamy też z osobami odpowiedzialnymi w partiach politycznych za edukację. Mogę powiedzieć, że są nam coraz bardziej przychylni. Jest szansa, że od nowego roku akademickiego obiady w stołówkach będą tańsze – mówi Doczyk.

Likwidacja dopłat do posiłków przełożyła się na zmianę zwyczajów żywieniowych wśród studen-

tów. Coraz rzadziej odwiedzają stołówki, zadowolając się tanimi fast-foodami, lub wybierają w stołówkach pojedyncze dania zamiast zestawów obiadowych. Zaniepokojeni tym faktem rektorzy polskich uniwersytetów poparli działania studentów zmierzające do przywrócenia dopłat.

Jacek R. Gruszczyński

Konkurs „Rozdroża”

Akademicki Klub Turystyczny „Rozdroże” ogłasza kolejny konkurs fotograficzny. Swoje prace, związane z tematyką turystyczną, należy składać do 5 marca 2005 roku w Samorządzie Studentów (podziemia Collegium Novum). Format: 13x18 lub większy. Ilość zdjęć: nie więcej niż 3.

Nagrodzone prace będą prezentowane na wystawie w dniach od 15 do 25 marca w budynku Uni-



wersytetu Jagiellońskiego. Fundatorami nagród są Hotel Europejski i Wydawnictwo Pascal.

mac

Ogłoszenie

Jesteś studentem pierwszych lat studiów na UJ? Obawiasz się rozmów kwalifikacyjnych? Brakuje ci pewności siebie? Chciałbyś coś znaczyć na rynku pracy, ale nie wiesz jak się przygotować?

– Daj sobie szansę! –

Weź udział w weekendowych warsztatach dla studentów o osobistym i zawodowym planowaniu przyszłości 12–13 marca 2005 r. w Krakowie.

Za uczestnictwo odbierzesz certyfikat, a do tego nie płacisz nic!

Chcesz się dowiedzieć czegoś więcej:

Zadzwoń: 012/665 30 96 lub 0506 60 22 63

albo napisz e-maila: olszuffka@doomni.net

Ein Projekt von

Theodor-Heuss-Kolleg der Robert Bosch Stiftung

www.theodor-heuss-kolleg.de

Jak połączyć studia z pracą?

Studenta zatrudnię

Czasy, kiedy życie studenckie polegało na chodzeniu tylko na obowiązkowe zajęcia, wkuwaniu jedynie przed sesją i ciągłym imprezowaniu, dawno się skończyły. Dziś coraz więcej żaków zapytanych o to, co robi w wolnym czasie, odpowiada – „pracuję”!

Adam studiuje dziennie. Jego sytuacja materialna nie jest najlepsza, stypendium socjalne nie wystarcza na wszystkie niezbędne wydatki. Praca dorywcza okazała się dla niego jedyną możliwością kontynuowania studiów. Pracuje w jednej z krakowskich agencji promocyjnych. Roznosi ulotki i reklamy, rozdaje gazety, od czasu do czasu bierze udział w promocji różnych produktów w supermarketach.

Dzień zaczyna od pobudki o piątej rano. O szóstej trzeba już być w umówionym miejscu, gdzie czekają materiały do rozdania. Trwa to zazwyczaj 4–5 godzin. Później pędzi na zajęcia trwające przeważnie do godz. 18 lub 19. Wieczorem trzeba coś zjeść, a czasem wyskoczyć na piwko z kolegami z roku – nie wolno bowiem zaniedbywać podstawowych studenckich obowiązków! Jeżeli trafi mu się akurat „fucha” przy promocji, spędza 12 godzin w supermarkecie, zachęcając kupujących do wydania pieniędzy na zachwalany akurat produkt. To zajęcie jest najlepiej płatne, Adam dostaje za taką pracę 8 zł za godzinę, za pozostałe – tylko 5 zł.

– Czasami trudno jest wytrzymać 12 godzin, mówiąc w kółko te same bzdury przechodzącym obok stoiska. Ale, wiadomo, pieniądze są potrzebne, więc trzeba zapomnieć o beznadziejności tego zajęcia i po prostu czekać na kolejny telefon z agencji. To lepsze niż stanie w deszczu i rozdawanie czegoś takiego – uśmiecha się wręczając mi ulotkę reklamującą nowo otwartą pizzerię. Jak łączy studia z pracą?

– Opuszczam te zajęcia, które nie są obowiązkowe, do sesji i kolokwium uczę się wieczorami i po nocach, jak każdy normalny student.

Jednak nie wszyscy pracują, bo muszą. Monika – studentka wieczorowa II roku dziennikarstwa, nie ma kłopotów finansowych. Szuka zajęcia dodatkowego, gdyż jak twierdzi, w tym semestrze ma wyjątkowo mało zajęć i po prostu się nudzi! Monika ma doświadczenie w wykonywaniu najróżniejszych zajęć. Pracowała jako sprzedawca w sklepie z zabawkami, z biżuterią, z telefonami. Dorywczo rozdawała gazety, brała udział w inwentaryzacji w supermarkecie, pomagała przy organizacji konferencji naukowych w jednej



W tym roku trzy razy pójdziemy do urn. Będzie można dorobić roznoszeniem ulotek i rozklejaniem plakatów.

z krakowskich uczelni. Wie dobrze, jak trudno jest studentowi znaleźć dobre zajęcie. Dla jednych pracodawców słowo „student” wpisane w CV jest atutem. Zwłaszcza jeżeli jest się studentem zaocznym. Oznacza dyspozycyjność i ułatwienia w podpisywanej umowie. Nie jest tak jednak w każdym przypadku.

– Podczas rozmowy kwalifikacyjnej w restauracji przy Rynku Głównym usłyszałam od właściciela, że szuka on

kelnerki, a nie studentki. Kogoś, kto wie, że jego głównym zadaniem jest praca. A przecież fakt, że studiuję, nie powinien mnie od razu dyskwalifikować – twierdzi Monika.

Podobnych problemów nie miała Ula, która pracowała przez kilka tygodni w kanjpie jako kelnerka. Była to praca w godzinach nocnych, więc Ula wracała do domu nad ranem, a na zajęcia przychodziła zmęczona. Całe szczęście, że w tym semestrze zaczynały się one popołudniu. Inaczej trudno byłoby jej pogodzić studia z pracą dorywczą. Zrezygnowała, ponieważ jest uczulona na dym tytoniowy i ma astmę. Następnej pracy poszuka z pewnością z daleka od zadymionych klubowych sal.

Wszyscy studenci, którzy szukali już pracy, wiedzą, że nie jest to rzecz łatwa. Jedni nie mają wyboru, gdyż dodatkowo zarobione pieniądze pozwalają im na dalszą naukę, inni chcą po prostu zająć się czymś w wolnym czasie, którego mają za dużo. Jeszcze inni po prostu chcą zdobyć doświadczenie z pewnością przydatne po zakończeniu studiów. Wszyscy też muszą umieć łączyć zajęcia spoza uczelni z tymi obowiązkowymi, co przed zbliżającą się sesją wymagać będzie dużego poświęcenia i dobrej, mocnej kawy na całonocne powtórki materiału.

Praktyki

Zostań cieniem menedżera

O 130 miejsc na praktykach walczyć będą studenci w szóstej już edycji programu Cień Menedżera. Jeżeli przejdziesz trzystopniową selekcję, poznasz na własnej skórze, czym jest relacja mistrz-uczeń.

Program ten skierowany jest do studentów ze wszystkich uczelni i z wszystkich kierunków studiów. Znana jest już pełna lista firm chcących przyjąć studentów na praktyki. Zgłosiły się m.in. Deloitte, British Airways, Commercial Union czy ING Bank Śląski.

Pierwszym etapem rekrutacji jest przesłanie do 31 marca 2005 roku zgłoszenia zawierającego dane i informacje o zainteresowaniach przez stronę internetową www.cm.iblf.pl. Na podstawie an-

kiet wybrani będą studenci, z którymi firma Adecco przeprowadzi rozmowy kwalifikacyjne. Trzecia i ostatnia część rekrutacji to rozmowa z przedstawicielami firm oferujących praktyki.

Czy warto zaangażować się w program? Emilia Witecka, która w poprzedniej edycji odbyła praktykę w firmie Kimberly-Clark w dziale personalnym, ocenia: – *Przed wszystkim od praktycznej strony zgłębiłam tematykę, która mnie interesuje i z którą wiąże swoją przyszłość*

zawodową. Poznałam bardzo ciekawych ludzi. A dodatkowo dostałam propozycję odbycia praktyk już poza programem, w firmie, która współpracowała z Międzynarodowym Forum Liderów Biznesu, więc szansa na zdobycie doświadczenia jest na prawdę duża.

Organizatorem programu jest Stowarzyszenie Autokreacja i Międzynarodowe Forum Liderów Biznesu Księcia Walii. Szczegółowe informacje dostępne są na stronie: www.cm.iblf.pl.

JRG

Aneta Zadroga

Uniwersytet Trzeciego Wieku



Ludzie w każdym wieku szukają towarzystwa, chcą być aktywni intelektualnie, podejmować nowe wyzwania. Także starsi, dla których bariera wieku nie jest przeszkodą. Ulica Świętej Anny 6, Collegium Kołłątaja – mało kto wie, że właśnie tutaj mieści się siedziba tego wyjątkowego Uniwersytetu. Dlaczego wyjątkowego? Przeczytajcie sami.

► Wiedzieć więcej

Uniwersytet Trzeciego Wieku to międzyuczelniane studium, mające na celu popularyzację wiedzy humanistycznej i biologiczno-medycznej wśród ludzi starszych. Istnieje od 1982 roku, kiedy to zostało powołane decyzją Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego i ówczesnej Akademii Medycznej.

W toku studiów przewidziane są dwa bloki zajęć: 75% zajęć humanistycznych i 25% medyczno-biologicznych. Na przykład w bloku humanistycznym jednym z przedmiotów wykładowych są ciekawsze zagadnienia z historii, a dzięki zajęciom medyczno-biologicznym można się dowiedzieć, jak praktycznie i przede wszystkim skutecznie przeciwdziałać procesowi starzenia się, czy też jak lepiej dbać o środowisko.

O przyjęcie do grona studentów UTW ubiegać się może każdy, kto dysponuje co najmniej średnim wykształceniem i odpowiednim wiekiem, tzn. przekroczył czterdziesty rok życia. Nie ma górnej granicy wieku.

Przez pierwszy rok studiów wszyscy studenci biorą udział w ogólnym bloku programowym. Jest to czas na rozpoznanie wła-

snych zainteresowań, a następnie ich sprecyzowanie. W dalszym etapie nauki studenci biorą udział w projektach, które odpowiadają ich szczegółowym zainteresowaniom, umożliwiają także praktyczne wykorzystanie zdobytej wiedzy – taki jest bowiem jeden z głównych celów Uniwersytetu. Swoją formą zajęcia nie różnią się od „zwykłych” studiów, są wykłady, ćwiczenia, zajęcia w pracowniach komputerowych.

► Grunt to chcieć

Wykłady odbywają się w Collegium Kołłątaja oraz w przepięknej Auli Collegium Novum. W grudniu i styczniu serię wykładów *O antycznych źródłach naszej kultury* wygłosił prof. Kazimierz Korus. Z UTW profesor współpracuje od dziesięciu lat. – *Staram się, by wykłady były jak najbardziej ciekawe, a jak najmniej nudzące* – podkreśla.

Wykłady jednoczą pokolenia, ponieważ mają formułę otwartą. Przyciągają nie tylko studentów UTW, także młodzież: licealistów, studentów, pasjonatów historii.

Przed Aulą spotykam Jadwigę i Izabelę. Nauczycielka i pielęgniarka. Obie zadbane i uśmiechnięte. Obie na emeryturze. Rocz-



nik 1938. Wyglądają o wiele młodszej niż wskazuje metryka, do której przyznają się bez skrępowania. – *Dzięki zajęciom na UTW sta-*

łam się bardziej otwarta nie tylko na wiedzę, ale i nowe znajomości – mówi Jadwiga. *Z upływem czasu człowiek nie powinien zamykać się w sobie, bo przecież dla ciekawości świata wiek nie powinien być barierą* – dodaje Izabela.

Jak podkreślają gerontolodzy (naukowcy badający procesy starzenia się), częste kontakty z innymi ludźmi np. poprzez koła zainteresowań, poszerzanie wiedzy, aktywne spędzanie czasu wolnego wpływa na wyostrenie sprawności intelektualnej. Tacy ludzie są bardziej szczęśliwi, są mniej podatni na zawały serca, a ich życie wydłuża się średnio o cztery lata w porównaniu z mniej aktywnymi rówieśnikami. – *Grunt to chcieć* – przekonuje Jadwiga. Nabór na kolejny rok akademicki rozpocznie się w maju, już wpływają pierwsze podania.

Barbara Labisko



Studenci jadą do Brazylii



„Śladami pierwszych polskich osadników” – to hasło wyprawy, którą w tym roku zamierzają przeprowadzić studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego. Bezpośrednim celem wyjazdu będzie Brazylia.

W organizację wyprawy zaangażowani są członkowie AKT „Rozdroże” oraz Koło Naukowe „Tour” Studentów specjalności Zarządzanie w Turystyce UJ. Póki co trwają intensywne przygotowania. Obecnie szukamy sponsorów, pozyskaliśmy już kilka patronatów medialnych – mówi Bartek Piziak, jeden z orga-

nizatorów przedsięwzięcia. *Bardzo pomaga nam konsul honorowy Brazylii w Krakowie – dodaje.*

W wyprawie weźmie udział prawdopodobnie 8 osób. Plan wyprawy przewiduje trasę: Rio de Janeiro – Sao Paulo – Santos – Curitiba – Porto Alegre – Wodospady Iguacu. *mac*

Maximalna budowa

Uniwersytetowi Jagiellońskiemu udało się uzyskać 29 milionów złotych z unijnych funduszy strukturalnych na dokończenie budowy Auditorium Maximum. Wybrano już firmę, która dokończy inwestycję. Na początku stycznia JM Rektor UJ prof. Franciszek Ziejka podpisał umowę z firmą Rebau.

Przypominajmy: Środki na budowę ogromnej auli i centrum konferencyjnego Uniwersytet Jagielloński gromadził od ponad ośmiu lat. Budowa rozpoczęła się 9 czerwca 2003 r., a uroczyste wmurowanie kamienia węgielnego nastąpiło 26 lipca zeszłego roku. W marcu ubiegłego roku uniwersytet zdecydował o rozwiązaniu umowy z firmą Hydro-

budowa 6, generalnym wykonawcą budowy Auditorium Maximum. Władze UJ nie były zadowolone z przebiegu prac. – *Firma zażądała prawie 10 mln zł więcej, niż przewidziano w umowie – wyjaśniał JM Rektor UJ prof. Franciszek Ziejka. Miejmy nadzieję, że tym razem wszystko pójdzie zgodnie z planem.* *Boy*

Baza informacji o USA

Amerykańskie Centrum Informacji przy Konsulacie Stanów Zjednoczonych zaprasza do korzystania ze swoich zbiorów.

Centrum posiada wiele niedostępnych w innych bibliotekach materiałów poświęconych Stanom Zjednoczonym, między innymi liczne encyklopedie w dziedzinie polityki wewnętrznej i zagranicznej, prawa, sztuki i historii. W Centrum można także skorzystać z dostępu do komercyjnych elektronicznych baz danych, takich jak: Congressional Quarterly Researcher, Columbia International Affairs on Line, Facts on File, Proquest General Periodicals, EBSCOhost Academic Search Premier.

Opisy baz danych dostępnych w AIRC zamieszczone są na stro-

nach www konsulatu. Większość zbiorów oraz wszystkie elektroniczne bazy danych są w języku angielskim.

Centrum otwarte jest w każdy wtorek między 13.00 a 16.30 bez konieczności umawiania się lub po wcześniejszym umówieniu spotkania od poniedziałku do piątku między 9.00 a 16.30.

Kontakt z Centrum:

ul. Stolarska 9, 31-043 Kraków
tel: 12 424 51 38
fax: 12 424 51 45
e-mail: KrakowAIRC@state.gov
<http://krakow.usconsulate.gov/krakow-pl/irc.html>

Kasa na Kampus

Nowy rok przyniósł UJ nowe fundusze na inwestycje. 56 mln złotych to kwota przyznana nam przez Senat RP na rozbudowę III Kampusu na Ruczaju. – *Potrzeba nam jeszcze więcej pieniędzy, ale jestem przekonany, że te wykorzystamy najlepiej jak to możliwe – mówi prodziekan ds. rozwoju prof. Karol Musioł.* *Boy*

Stypendia COLLEGIUM

Ekonomia z Leszkiem Balcerowiczem, język mediów z Jerzym Bralczykiem, historia z Bronisławem Geremkiem, nauki prawne z Ewą Łętowską. Kto nie marzy o studiowaniu u takich profesorów?

Do końca lutego 2005 r. trwa nabór do Collegium Invisibile – stowarzyszenia zajmującego się edukacją wybitnie uzdolnionych studentów polskich uczelni. Podstawą studiów w Collegium jest współpraca oparta na relacji mistrz-uczeń: każdy student zajmuje się wybraną dziedziną nauk humanistycznych lub społecznych pod kierunkiem wybranego uczonego. Tutorial umożliwia studentom kontakt z wybitnymi naukowcami z Polski i zagranicy. Wynikiem badań i indywidualnych konsultacji są prace naukowe oraz publikacje studentów. CI organizuje również comiesięczne seminaria, na które zapraszani są naukowcy, politycy

i ludzie kultury. W ramach współpracy z innymi Niewidzialnymi Kolegiami i Krajowym Funduszem na rzecz Dzieci, studenci Collegium spotykają się co roku na obozach wakacyjnych.

Collegium Invisibile powstało w 1995 r. (podobne działają w innych krajach Europy Środkowej). Co roku przyjmuje do 20 najlepszych polskich studentów. W gronie dotychczasowych tutorów CI znaleźli się m.in. profesorowie: Jerzy Axer, Leszek Balcerowicz, Jan Błoński, Bronisław Geremek, Jerzy Kłoczowski, Marcin Król, Ewa Łętowska, Władysław Stróżewski, ks. Józef Tischner. Honorowym dyrektorem Collegium jest rektor

UW – prof. Piotr Węgleński. Tematem badań – nauki humanistyczne i społeczne. Stypendystą może zostać student dowolnego kierunku (niekoniecznie humanistycznego) dowolnej uczelni II lub III roku studiów. Część pisemna rekrutacji polega na przesłaniu do Collegium wypełnionej aplikacji (jest dostępna na stronie internetowej), własnej pracy pisemnej oraz rekomendacji do końca lutego 2005 r. Na jej podstawie chętni zostaną dopuszczeni do części ustnej – rozmowy z komisją egzaminacyjną z zakresu dyscypliny wskazanej przez kandydata.

Więcej: <http://www.ci.edu.pl>

ip

Podziękowanie

Fundacja Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego „Bratniak” w imieniu środowiska akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego serdecznie dziękuje Grupie PZU w Krakowie za okazaną pomoc finansową. Środki pieniężne przekazane z funduszu prewencyjnego umożliwiły poprawę bezpieczeństwa mieszkańców domów studenckich UJ, którą osiągnięto poprzez wymianę zamków i drzwi w pokojach akademickich.

Zarząd Fundacji „Bratniak”

Linuksożery w Krakowie

Dlaczego pingwin nie ma głowy?

Ulica Piastowska, parter Akademika „Olimp”, sala klubowa. – Mają tam jakieś spotkanie z komputerem – mówi portier, uśmiechnięty, posiwiały pan. W sali trzydzieści twarzy oświetlonych niebieskimi ekranami. Rzut oka pod stoły – płątani na kabli i serwer, zwany pieśzcotliwie „potworem”. W tle sączy się muzyka Mogwai.

Po jednej stronie dusznej podłużnej sali stoi ekran i rzutnik, po drugiej telewizor. Pośrodku stoły, na nich komputery. Pałają się świece. – *Przynosimy sprzęt, łączymy w sieć i imprezujemy* – wyjaśnia Alpha, jeden z organizatorów. – *Tak, wiem, to trochę chore, ale ma swój klimat. Noc Linuksożerców to kameralna impreza organizowana przez i dla fanów Linuksa. Chodzi o spotkanie się, często po raz pierwszy twarzą w twarz, w rzeczywistości. Olaf: – *Znamy się z sieci, to jak gdyby nasz drugi świat. Fizycznie nie musimy się spotykać – dla mnie to przejaw szalonych czasów. Bo bruderszafta pije się tylko w objęciach.**

Uczestnicy-maniacy przyjechali z całej Polski, w większości to studenci. Jest Adam, były hipis, który postanowił zostać programistą, Michał, student pierwszego roku AGH, geofizyczka Agnieszka (jedyna kobieta tutaj). – *Było więcej chętnych, ale przez ograniczoną pojemność sali odpadło kilka osób* – tłumaczy

Alpha. Nieobecni fizycznie łączą się z Krakowem „wirtualnie” na kanale IRC i wizualnie, poprzez streaming, czyli bezpośrednią transmisję z kamery video.

– *Pierwszą Noc Linuksożerców wymyślił Marcin Rejdych* – wyjaśnia Olaf. – *Chcieliśmy coś zorganizować, a nie mieliśmy kasy na drogie konferencje. W Polsce nie było jeszcze imprezy o podobnym klimacie. Olaf jest studentem geoinformatyki AGH, wysokim, zarażającym optymizmem brunetem. – *Z Linuksem zetknąłem się około 5 lat temu. Był dołączony na płytce do jakiejś gazety. Zacząłem go używać, kiedy mieszkałem w akademiku, bo irytowało mnie to, że ktoś mi co chwilę coś psuł, gole baby, wirusy i tony pierdół ściągał. Co miesiąc musiałem system od nowa wrzucać.**

Linux jest przykładem wolnego oprogramowania, ang. *Open Source*. – *Najważniejsza idea Open Source to wolność* – tłumaczy Alpha. – *Wolność rozumiana w ten sposób, że nie jesteś uzależniona od żadnego komer-*

cyjnego dystrybutora, firmy, która może zbankrutować i przestać dany program sprzedawać, zostawiając użytkowników na lodzie.

Kod źródłowy oprogramowania (dystrybucji) jest dostępny dla każdego. Jeżeli umiesz programować, możesz go dowolnie modyfikować wedle swoich potrzeb i pomysłów. Dzięki temu Linux i jego dystrybucje są tworzone przez wielu indywidualnych informatyków na całym świecie i na bieżąco udoskonalane. Efekt? – *Lepsza odporność na wirusy, mniej błędów, w każdej chwili można zoba-*



malże identycznie, albo i lepiej, niż Windows.

Są też inne powody przejścia na Linuksa. Naprawdę późna godzina, Messer pyta Gabera: Po co w ogóle zainstalowałeś tego Linuksa? – *Laski na to leć – pada odpowiedź i rozlega się śmiech.*

Noc Linuksożerców przeplatana jest wykładami przygotowanymi przez uczestników: Grid, Linux w kieszonkowych PC (*„na rzucanie nawet kobiety nie są odporne”*), LaTeX, standardy sieciowe (*„sprawdzasz, czy strona się zwaliduje”*). Mało rozumiem. – *Nie marudź. To nie jest najważniejsze. Traktuj to jako taką lekko zakreconą imprezkę – uspokaja Alpha. I faktycznie, organizatorzy nie narzucają się, jest miejsce na spontaniczność. Na koniec brawa, dwa piwa, podziękowanie za prelekcję.*

Po północy organizatorzy przeprowadzają konkurs wiedzy dotyczącej *Open Source* i Nocy Linuksożerców. – *Dlaczego pingwin, logo Nocy, nie ma głowy? – To wszystko przez Wawelskiego Smoka!* – *pada odpowiedź z sali. – *Możemy puścić streaming na tort? – krzyczy Rejdych, chwilę przed wniesieniem ciasta, oczywiście z pingwinem Tuksem. Czas biegnie coraz szybciej. Około 7 nad ranem wszyscy zaczynają się żegnać, świeczki już dawno się wypaliły.**

– *Ale powiedz, czy byłaś już na imprezie tego typu? – pytają mnie organizatorzy. – Nie, nie byłam. To jedyna impreza w swoim rodzaju – odpowiadam. Kiedy następna Noc? Olaf: – Kto to wie? Może na wiosnę?*

Kasia Byrtek



Ks. Adam Boniecki w „Piwnicy Medialnej”

Lubię ludzi

PATRONAT
Pismo Studentów
WUJ
Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego
MEDIALNY

13 grudnia 2004 gościem Piwnicy Medialnej był ks. Adam Boniecki, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”. O cenzurze, stanie wojennym, Radiu Maryja i odnalezionych niedawno artykułach Jana Pawła II rozmawiali z nim redaktorzy WUJ-a: Piotr Kozanecki i Mateusz Smółka. Spotkanie uświetnił występ krakowskiej artystki – Beaty Rybotyckiej.

– *Księżę, na kogo te armaty... Na Michnika, na Kuronia?* – wspominał ksiądz Boniecki wybuch stanu wojennego. – *Co tydzień ścierał się z cenzurą, jeśli zdeformowali artykuł, nie puszczaliśmy go. Kościół miał się nieźle, a nagonka była – mówił.* Według niego to, że powstał „Tygodnik Powszechny”, było fenomenem. Pismo stało się formą ekspresji dla grupy intelektualistów – pisali tam m.in. Stefan Kisielewski, Paweł Jasienica, ks. Józef Tischner. Tego ostatniego wspominał szczególnie ciepło – *Do ostatnich chwil był człowiekiem z klasą, nawet jak już był bardzo chory, pisywał jeszcze żarty na karteczkach.*

► Kuria... Skłodowska

– *Mówi się, że tylko z jedną Kurią nie mamy do czynienia... Z „Kurią” Skłodowską – żartował ksiądz, zapytany o media i kościół.* Według niego mechanizm promowania Dobrej Nowiny (Ewangelii) jest inny niż ten, który stosują zazwyczaj media.

Prowadzący nie omieszkali zapytać o „mechanizm promocyjny” Radia Maryja i postawę o. Rydzyska. Ksiądz podkreślił, że o. Rydzysk to „niesłuchanie sprawna medialnie postać”, po czym z błyskiem w oku starał się wmówić publiczności, że rozgłoszenia RM znajduje się w Krakowie. Była to oczywiście nieprawdziwa informacja, wymyślona

na potrzeby konkursu „Ustrzel kaczkę”. Publiczność nie dała się jednak zwieść, wszyscy biorący udział w konkursie odpowiedzieli prawidłowo, a zwycięzcy otrzymali nagrody książkowe, ufundowane przez wydawnictwo W.A.B. – *Mam wrażenie, że idziemy normalną drogą, gdzie jest ścieranie się opcji lewej tendencji otwarcia – stwierdził ksiądz, zapytany o postawę Kościoła i biskupów wobec mediów.*

► Teksty Jana Pawła II

„O kościele w Holandii” i „O kościele we Francji” to tytuły odnalezionych niedawno w archiwum Jerzego Turowicza tekstów Karola Wojtyły, które opublikował „Tygodnik Powszechny”. Przy okazji ksiądz podkreślił, „że to naprawdę dobre pismo”. Jego zdaniem zanika „kultura fotela i lampy”, gdzie się siada, żeby poczytać i pomyśleć. Media gorsze wypierają media lepsze, liczy się łatwa i szybka lektura. „Homo sapiens” stał się „Homo videns” – oglądającym świat poprzez obrazki.

Piotr Kozanecki i Mateusz Smółka poprosili księdza o skomentowanie wypowiedzi pełnomocnik rządu ds. równego statusu kobiet i mężczyzn, Magdaleny Środy (powiedziała, że katolicyzm nie wspiera bezpośrednio, ale też nie sprzeciwia się przemocy wobec kobiet). – *Nie obrażajmy się tak od razu... Ele-*

STYCZEŃ 2005

8.01	godz. 21.00	Kabaret
15.01	godz. 21.00	Kabaret
21.01		Piwnica Medialna
27.01	godz. 19.00	Wieczór autorski Leszka A. Moczulskiego
29.01	godz. 21.00	Kabaret

LUTY 2005

5.02	godz. 20.00	Recital Doroty Ślęzak
6.02	godz. 18.00	Recital Janusza Radka
12.02	godz. 21.00	Kabaret
19.02	godz. 21.00	Kabaret
25.02	godz. 20.00	Wystawa prac Jerzego Skarżyńskiego
26.02	godz. 21.00	Kabaret



ment przemocy wobec kobiet... Nie wiem, czy ten element był dostatecznie wyeksponowany. Może to właśnie Środa ma rację... Na obronę Kościoła mogę powiedzieć, że sporo pomaga i ratuje te biedne kobiety.

Cząstka mnie

Stałym elementem Piwnicy Medialnej jest prezentacja multimedialna. Dzięki uprzejmości „Tygodnika” mogliśmy zobaczyć m.in. kolumny pisma po ingerencji cenzorów, zdjęcia pierwszej redakcji pisma, czy też założyciela – Jerze-

go Turowicza. – *Jedni lubią „Tygodnik”, a inni nie – powiedział gość Piwnicy.* Na pytanie, czy on sam jest lubiany, odpowiedział: – *Lubię ludzi i to się jakoś wymienia. Jestem 45 lat w tym piśmie. Jest częścią mnie – zapewnił ksiądz Adam Boniecki.*

Dominika Giza

Na kolejne spotkanie z cyklu „Piwnica Medialna” zapraszamy 21 stycznia. Informacji o naszym gościu szukajcie na żółtych plakatach.



Czasem słońce, czasem deszcz

Esencja kiczu, świąteczny musical

„Sometimes Happy, Sometimes Sad”, hit ostatniego festiwalu w Cieszynie, musical-komedia doskonale operujący kolorami, zmianami ujęć i konwencjami (melodramatu, opery mydlanej), pod polskim tytułem „Czasem słońce, czasem deszcz” wchodzi w najbliższym tygodniu do kin.

Yash i Nadini Reichand poświęcili całe życie wychowywaniu synów w miłości i poszanowaniu tradycji. Teraz starszy z synów, adoptowany Rahul, w imię miłości przeciwstawi się rodowym tradycjom i wierności ojcu. Tak w skrócie opisać można pierwszą część filmu: epizod indyjski. W epizodzie londyńskim młodszy z synów, Rohan, spróbuje wszystko odkręcić.

A całość to kicz w tak czystej postaci, że nie da się od tego oderwać oczu. Bohaterowie mają cały czas wiatr we włosach i łzy w oczach. Każdemu wstrząsającemu zdarzeniu towarzyszy grzmot pioruna. Kolory ubrań mogą zmienić się kilkanaście razy w ciągu jednej sekwencji. Dialogi są tak patetyczne, że aż piękne; w przepastnych pokojach domostw zmieściłoby się niejedno studio filmowe, a montaż miejscami przypomina scenę spo-

tkania Shreka i Fiony z królewską parą. Pomiędzy tym wszystkim w tańcu wirują setki kolorowo ubranych statystów, na bohaterów ze ścian łaskawie spoglądają Bogowie i protoplaści, a Nadini wyczuwa, gdy jej syn, fizycznie lub psychicznie, zbliża się do domu.

Film w rodzimych Indiach wywołał wiele kontrowersji: zarzucono mu m.in. skrajną antyindyjskość i naśmiewanie się z wyznaczanych tam wartości. Z kolei część indyjskich obyczajów (przyszłą małżonkę wybierają teściowie) czy tradycji filmowych (Yash przeprosza Nadini śpiewając piosenkę, którą ta para aktorów wykonywała wspólnie kilkanaście lat wcześniej) może być niezrozumiała dla polskiego widza. Jednak w Cieszynie „Sometimes Happy...” spotkało się z żywiołowym przyjęciem: publiczność w czasie projekcji tańczyła, a podniosła



kwestie nagradzała brawami. Właśnie ze względu na reakcje publiczności film (początkowo ściągnięty do Polski tylko na dwa seanse) wchodzi do kin. A na tegorocznym Festiwalu Filmowym w Cieszynie pojawi się cały cykl bollywoodzkich produkcji („Bollywood” to „Bombaj Hollywood”, czyli określenie indyjskiego przemysłu filmowego. W Indiach każdego roku powstaje ponad 800 filmów).

„Czasem słońce, czasem deszcz” skrzywdzono: niezgodnie z zamiarem reżysera, Blink, dystrybutor (silnie związany z Gutek Film), podzielił musical na dwie, oddzielne wprowadzane do kin części: in-

dyjską i londyńską. Zabieg ten ma „oszukać” widzów, którzy nie poszliby do kina na 3,5 godzinny film (tyle trwa całość). Jednak na „przepełnieniu” cierpi i akcja filmu, i widz, który nie może się od niej oderwać. Osobiście radzę oglądać obie części jedna po drugiej. I z niecierpliwością czekam na wiadomości, jakie następne filmy wprowadzi do kin Blink – fama głosi, że ten dystrybutor będzie się zajmował cudami, których nobliwej firmie Gutek Film nie wypada „wypuszczać”...

Joanna Kollbek



PS: „Jeśli chcesz być w życiu kimś, jeśli chcesz osiągnąć coś znaczącego... Jeśli chcesz zwyciężać – słuchaj swojego serca. A jeśli serce ci nie podpowiada, zamknij oczy i pomyśl o swoich rodzicach. Wtedy pokonasz każdą przeszkodę... znikną wszystkie problemy, a zwycięstwo będzie twoje. Tylko twoje.”

Jak do tej pory widziałam film czterokrotnie.

PS: Zdziwionych pewnym małym zawirowaniem akcji filmu uspokajam: nie, w Indiach nie ma piramid.

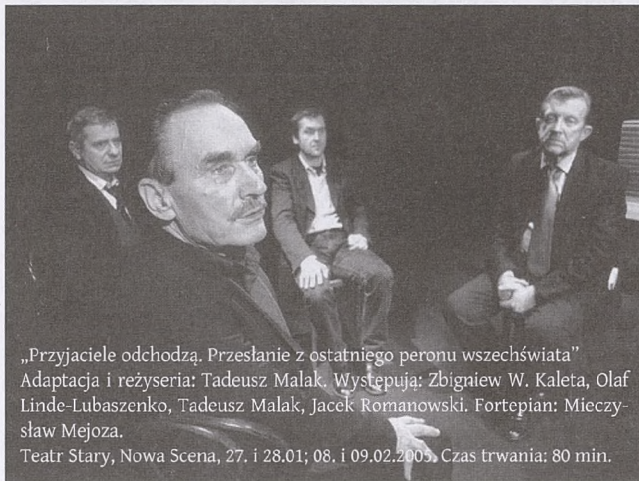
PS: Nie rozumiem żartu o drabini.

„Czasem słońce, czasem deszcz” („Kabhi Khushi, Kabhie Gham” / „KKKG” / „K3G” / „Sometimes Happy Sometimes Sad” / „Happiness & Tears”), reż. Karan Johar. Indie / Wielka Brytania 2001, 210 minut.

Teatr Stary: Przyjaciele odchodzą

Dusza i głos Zbigniewa Herberta

Ciemny dworzec kolejowy, mężczyźni, według przedśmiertnego życzenia Herberta, ubrani przyzwoicie, nie recytują, nie interpretują: po prostu mówią. Mówią o klasycznych wartościach i o prywatnym życiu Herberta.



„Przyjaciele odchodzą. Przesłanie z ostatniego peronu wszechświata”
Adaptacja i reżyseria: Tadeusz Malak. Występują: Zbigniew W. Kaleta, Olaf Linde-Lubaszewski, Tadeusz Malak, Jacek Romanowski. Fortepian: Mieczysław Mejoza.
Teatr Stary, Nowa Scena, 27. i 28.01; 08. i 09.02.2003. Czas trwania: 80 min.

Spektakl, świetnie wykorzystujący intymną atmosferę Nowej Sceny, powstał na podstawie wierszy, listów Herberta, wywiadów, których udzielił, rozmów, w których uczestniczył. W każdym z występujących mężczyzn tkwi fragment duszy poety, a pomiędzy ich głosami – jego głos: czasem ciepły, rozumiejący; często ironiczny, zniecierpliwiony, nawet zrzedliwy. Właśnie taki, jaki Wielki Herbert być powinien, gdy dzieli się z nami swoim *Dekalogiem*:

5. Nie zabijać. Starać się dobrze myśleć o ludziach, wypożyczając im od święta różne zalety. (...)

6. W miłości zmysłowej unikać przesady, ale także nadmiernych skrupułów. (...)

7. Starać się być szczęśliwym, bo tylko tacy ludzie mogą dać szczęście innym. (Zbigniew Herbert: „Dekalog, czyli Dziesięć ścieżek cnoty”)

Dla wielbicieli Pana Cogito: „lektura” obowiązkowa. Ale te 80 minut zadumy gorąco polecam wszystkim, nawet tym, którzy Herberta w szkole przepalsi.

Joanna Kollbek

Finał akcji „UNICEF na gwiazdkę 2004”

Od 6 do 12 grudnia na wszystkich uczelniach państwowych w Krakowie pracownicy i studenci mieli okazję nabyć świąteczne kartki i prezenty UNICEF-u. Dzięki pracy 50 studentów-wolontariuszy w Krakowie zebrano 14 tysięcy złotych.

Przeprowadzenie akcji w Krakowie miało jeszcze jeden cel. Od 2003 roku sześć miast akademickich Polski zaczęło szerszą współpracę z Polskim Komitetem Narodowym. Owocem tej współpracy jest idea założenia Klubów UNICEF skupiających środowiska akademickie wokół tej organizacji. Na razie trwają prace nad ramami prawnymi tego projektu.

Mówi Marcin Bużański z Polskiego Komitetu Narodowego: – *Współpraca środowisk akademickich, a także tworzenie się ruchu młodych ludzi w Polsce na kształt tego, który jest w bardziej zaawansowanych krajach europejskich, dopiero się zaczyna. Głównymi zadaniami takich ruchów jest: pozyskiwanie funduszy, kampanie informacyjne, edukacyjne, programy członkostwa i stałej współpracy z podobnymi ruchami na świecie i wreszcie programy bezpośrednie, czyli np. wybudowanie szkoły dla dzieciaków tam, gdzie jej potrzebują.*

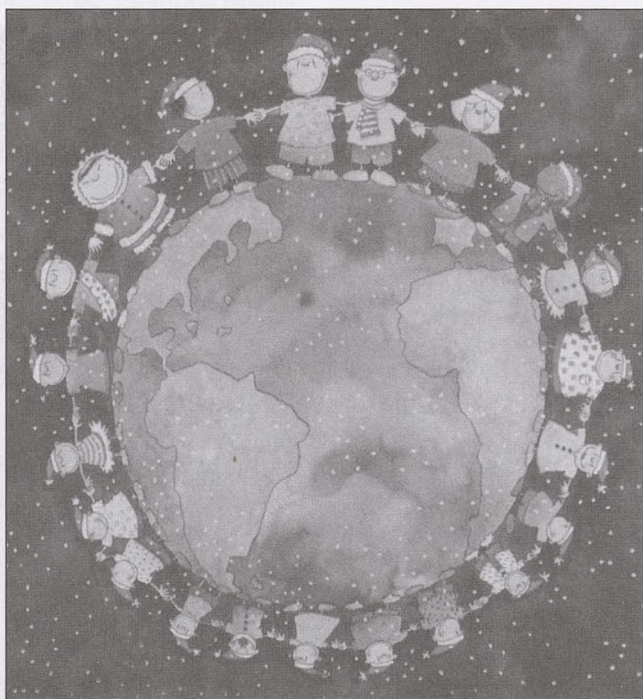
Fundusz Narodów Zjednoczonych na Rzecz Dzieci (United Nations Children's Emergency Fund

– pierwotna nazwa, według której przyjęto skrót) działa przede wszystkim w oparciu o wpływy ze sprzedaży produktów UNICEF-u oraz wpłat ludzi dobrej woli. Pieniądze są później przekazywane do centrali w Nowym Jorku i rozdzielane zgodnie z zapotrzebowaniem sygnalizowanym przez nowojorski i genewski ośrodek dokumentujący zagrożenia i potrzeby. UNICEF jest bodajże najmniej biurokratyzowaną agendą ONZ. Aż czterech na pięciu pracowników pracuje w terenie.

Ostatnio pojawiła się szansa czynnego wsparcia działalności tej organizacji. Ania Musiał zna rzeczywistość dzieci w jednym z krajów afrykańskich, gdzie na misjach pracuje dwóch członków jej rodziny. – *Ucieszyło mnie to, że mogłam czynnie i pożytecznie wykorzystać wolny czas i że przyniosło to konkretny efekt. Każde działanie poprawiające byt dzieci, jest godne wsparcia – mówię.*

Urszula Koterba

Wszystkich zainteresowanych zapraszam do korespondencji.
Agnieszka Popik e-mail:
aagusiapop@poczta.onet.pl



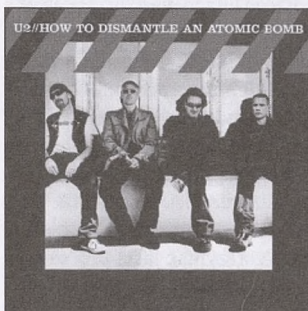
U2 – „How To Dismantle An Atomic Bomb”

Bombowe U2

„How To Dismantle An Atomic Bomb” miała być sięgnięciem do muzycznych korzeni zespołu. I to się udało. Możemy cieszyć się albumem prezentującym U2 w świetnej formie

To była jedna z najbardziej oczekiwanych płyt ro(c)ku. Płyta zespołu-legendy, który nie żyje przeszłością, ale zaskakuje przez całą karierę. Płyta zespołu-institucji, który nieustannie łączy działalność artystyczną z walką o wielkie idee – pomoc dla głodującej Afryki, dla więźniów politycznych i o prawa człowieka. Płyta jednej z ostatnich grup rockowych, dla których sukces komercyjny nie jest równoznaczny z rezygnacją z własnego stylu.

Po czterech latach od wydania „All That You Can't Leave Behind” U2 proponuje nam 11 premierowych nagrań. Jaki jest ten nowy album? To pytanie bardzo zasadne, bo zespół choć zawsze brzmiący po swojemu, kilka razy wystawił swoich fanów na muzyczne próby. Po genialnym „Joshua Tree” z „With Or Without You” czy „I Still Haven't Found What I'm Looking For”, w 1991 roku zaproponowali nowoczesną „Achtung Baby”. To był dopiero początek



eksperymentów. Później zaserwowali jeszcze bardziej elektroniczne i nowoczesne wyprodukowane: „Zooropę” i „Pop”. Powrót do tradycyjnego, rockowego grania nastąpił na ostatniej płycie.

„HTDAAB” miała być jeszcze głębszym sięgnięciem do muzycznych korzeni zespołu. I to się udało. Możemy cieszyć się albumem prezentującym U2 w świetnej formie. Zmylić może nieco otwierający krążek singiel „Vertigo”. Surowy, z klasycznym gitarowym riffem, utrzymany w klimacie „Elevation” z poprzedniego albumu.

Zaczyna się bardzo dynamicznie. Później króluje jednak już zupełnie inne U2. Dalej rockowe, ale już liryczne, wysmakowane, nastrojowe. Bono i spółka mają naturalną zdolność pisania pięknych piosenek. Piosenek, które choć traktują głównie o miłości, nie rażą banalnością, choć nastrojowe, nie męczą sztucznym patosem.

Także na „How To Dismantle An Atomic Bomb” znajdziemy kilka prawdziwych perełek: „Sometimes You Can't Make It On Your Own” – poświęcona zmarłemu ojcu, „Crumbs From Your Tale” z przepięknym tematem przewodnim czy „City Of Blinding Lights”, która brzmi jak największe przeboje grupy z lat 80-tych. Wielkim atutem krążka jest gitara The Edge'a. Nie przypadkiem muzyk ten od wielu lat jest uznawany za jedną z największych osobowości tego instrumentu. Konstruuje wspaniałe muzyczne światy – czasami dzięki ledwie kilku dźwiękom. Ale geniusz poznaje się po tym, że to

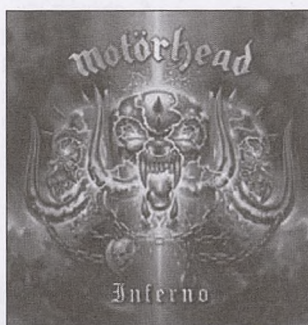
właśnie „te” dźwięki. To właśnie gitara – symbol szczerego, spontanicznego, rockowego grania – jest motorem płyty.

„HTDAAB” potwierdza pogłoski, że Bono i spółka bacznie przyglądają się nowej fali rocka – posłuchajcie chociażby „All Because Of You”. Dla mnie numerem jeden na krążku jest jednak „Love Or Peace Or Else”. To najprawdziwszy blues (żarliwy śpiew Bono), ale podany w nowoczesnym sosie z ciekawie brzmiącą, brudną gitarą. Trochę szkoda, że takiego zadziornego, nieoszlifowanego grania nie ma na tej płycie więcej. Najważniejsze jednak, że nasze uszy cieszy 11 bardzo udanych kompozycji. Zbyt nastrojowo? Za dużo ballad? Nie odmawiajmy U2 tego, w czym są najlepsi. Potrafią wciąż zaskakiwać i jednocześnie nagrać zupełnie świeży materiał w swoim „starym” stylu. Za to ich uwielbiamy. Dla mnie BOMBA.

Mateusz Smółka

Motorhead „Inferno”

Lemmy i spółka w przeciągu bez mała 30 lat zdążyli przyzwyczaić swoich fanów, iż każdy kolejny album to doskonała porcja niepowtarzalnego rock'n'rolla. I choć sam Lemmy dobiega 60-tki, a Phil Campbell i Mikkey Dee są niewiele od niego młodszy, nowa płyta studyjna Motorhead przewyższa szybkością, energią i świeżością niejednego młodszego zespół. „Inferno” to nie tylko doskonała dawka charakterystycznego rock'n'rolla, ale również świetny popis aranżacji, umiejętności i niesamowitego felling'u. Motorhead to muzycy z krwi i kości. „To muzyka stworzona przez prawdziwych mężczyzn i dla prawdziwych mężczyzn” przechwała się Lemmy. I rzeczywiście. Nie znajdziemy tutaj nawet jednego słabego momentu, to Motorhead w swojej najlepszej odsłonie. Blues i rock'n'roll to chyba najczęstsze skojarzenia podczas słuchania tej



płyty. Znamienne, że utrzymując się w swojej niezmiennej stylistyce sięgającej końca lat 70., zespół potrafił nagrać płytę, która nie tylko nie nuży, ale jest niezwykle świeża i pełna nowych pomysłów. „Inferno” z całą pewnością ucieszy starych fanów, ale także tych, którzy od muzyki oczekują czegoś ponad efemeryczną, jednosezonową przyjemność.

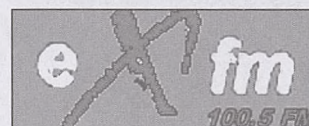
Kózka

Delight – „Od nowa”

Ciężkie, dobre granie

Czwarta płyta krakowsko-skawirskiej grupy składa się z dziesięciu utworów, elektronicznego „bonus tracka” oraz teledysku do utworu „Między nami”. Muzyce towarzyszą bardzo dobre teksty. Mówią m.in. o relacjach damsko-męskich, karierze, zakłamaniu, złości i końcu świata. Paulina Maślanka śpiewa, że z takim wielkim zaangażowaniem, że słuchacz od razu orientuje się, iż jest ich autorką. Muzyka grana przez Delight zawiera ogromną dawkę energii.

Bartek Borowicz



Płyty „Od nowa” zespołu Delight możecie posłuchać w „Studenckim Alfabetcie Muzycznym” – audycji nadawanej w Radiu eX FM (100,50FM) od poniedziałku do piątku o godz. 22:15 (www.xfm.pl/sam)

Jazz Juniors – Rozmowa z Leszkiem Możdżerem

Do góry nogami

 XXVIII
 Jazz Juniors

 Kraków
 2 - 5 grudnia 2004

Międzynarodowy Festiwal Młodych i Debiutujących Zespołów Jazzowych



Wiemy, czego by Pan nigdy nie zrobił („nigdy nie wsadziłbym sobie jajka do nosa” – cytata z koncertu). A czy jest coś, czego by Pan nigdy nie zagrał?

Odpowiedź na to pytanie jest bardzo trudna. Wszystko zależy od kontekstu – całej historii, która za tym stoi. Chyba nie ma takiej rzeczy, której nie mógłbym zagrać. Nie wiem, czy umiałbym zagrać wszystko, natomiast chyba nie miałbym oporów przed zagranieniem czegośkolwiek, jeśli tylko miałbym wystarczającą ilość czasu, żeby się przygotować i wystarczająco dużo wia-ry, że warto wykonać dany utwór.

W jednym z wywiadów mówił Pan, że artyści w Polsce są skazani albo na pójściu na kompromis, albo na zejściu do podziemia. Gdzie Pan jest w tej chwili?

W połowie drogi. Myślę, że pewne kompromisy – rozsądne kompromisy – nikomu jeszcze nie zaszkodziły. To jest w ogóle umiejętność przejścia przez życie – to wszystko to jest balansowanie na linie i naprawdę trzeba być bardzo mądrym, mieć świadomość, w którym momencie się jest i jakie są zagrożenia. No ale mamy na to około osiemdziesiąt lat, niektórzy może mniej, ale myślę, że jest to wystarczająca ilość czasu, żeby rozpoznać się, o co w tym wszystkim chodzi. A jak wiadomo, nie chodzi w tym wszystkim o nic.

Na czym na przykład polega ten kompromis w Pana przypadku? Kompromis oznacza dla mnie robienie czegoś, z czym nie do końca czuję się wygodnie, ale z jakichś względów uważam, że powinienem to zrobić. Takich rzeczy jest bardzo dużo – chociażby mycie własnego kibla albo wstawianie na poranny pociąg.

Z jakich powodów może Pan pójść na kompromis?

Może być bardzo dużo różnych powodów. Może to być fakt pokazania się w jakimś dobrym towarzystwie, poznania artystów, czy przeżycia przygody pracy z jakimś wybitnym artystą. On może grać na przykład w sposób, który nie do końca mi odpowiada, ale ja w to wchodzę dlatego, żeby przeżyć to spotkanie. Wiem, że nie jest to coś, co mnie kręci, ale mam nadzieję, że to spotkanie sprawi, że będę muzykiem bardziej wszechstronnym i bardziej dojrzałym. Po prostu lepszym w tym, co sobie zaplanowałem na swojej drodze, dla własnego rozwoju.

Czy tak uznany muzyk jak Leszek Możdżer ma nieraz kłopoty z wydaniem płyty?

Oczywiście, że tak. Każdy ma. Ja im jestem starszy, tym rzadziej używam słowa „kłopoty”. Po prostu mam pewne cele do osiągnięcia, które i tak z czasem są weryfikowane przez życie. Może się okazać,

że pewne sytuacje, które są atrakcyjne dwunastego stycznia, piętnastego lutego nie są już tak atrakcyjne. Moje życie zawodowe obróciło się do góry nogami w ciągu ostatnich czterech miesięcy. Te rzeczy, które były dla mnie rajujące dwunastego maja, czwartego grudnia są już dla mnie kompletnie bez wartości. Szczerze mówiąc ostatnio mam większe problemy, żeby zatrzymać jakiś proces wydawniczy mojej muzyki, niż go rozpocząć. Ostatnio wszyscy chcą mi wydać płytę, bo zwietrzyli w tym interes.

Czy są z tym związane jakieś zagrożenia?

Muzyka, istnienie na rynku, oprócz tego, że jest artystycznym przeżyciem i pracą artystyczną, jest po prostu biznesem, w który zaangażowane jest wiele osób. Trzeba mieć świadomość mechanizmów, które tym wszystkim rządzą. Trzeba mieć w sobie moc, żeby umieć właściwie się wypromować w mediach. To nie jest takie proste, dlatego że dziennikarze często wyciągają z artystów różne rzeczy, którymi później manipulują, chociażby podkreślając je tłustym drukiem. Dla takiego dziennikarza artysta czy ktokolwiek, z kim przeprowadza wywiad, jest po prostu mięsem armatnim czy świecidełkiem, na które musi się złapać klient kupujący gazetę. Ten świat jest dosyć bezli-

tosny, więc nikt nikogo nie będzie głaskał po główce. Artysta, który jest wprzęgnięty w tę machinerię, musi sobie zdawać sprawę, że w pewnym momencie staje się już tylko marionetką i nie pozwolić na to. To nie jest takie proste – sam tego doświadczam. Jak się udziela dużo wywiadów, to prędzej czy później wyjdiesz na głupka.

Czyli chyba traci rację bytu nasze kolejne pytanie: czy lubi Pan dziennikarzy i dlaczego nie? Zda się, że już Pan odpowiedział...

Nie, ja nie chcę generalizować. Znam bardzo wielu wybitnych dziennikarzy, wielu dziennikarzy z dużą klasą i o wielkiej mądrości i znajomości tematu. Ale oczywiście zdarzają się też dziennikarze-amatorzy, dziennikarze nieprzygotowani, którzy nie mają pojęcia o tym, o czym rozmawiają. Bo taki dziennikarz musi w poniedziałek zrobić artykuł o dokarmianiu psów, we wtorek o biocenozy wód naturalnych jeziora na Mazowszu, a w środę rozmawiać z pianistą jazzowym. To wszystko to taki mieszmasz – to się po prostu zdarza. Poza tym pytania często są te same. Muszę powiedzieć, że wasze pytania są ciekawe i inspirujące.

Dziękujemy. Jak Pan myśli, dlaczego w mediach jest tak mało Pańskiej muzyki?

Powiem szczerze – mało mnie jest w telewizji dlatego, że nie mam żadnych rzeczy zrealizowanych wizyjnie. Telewizja, jak wiadomo, rządzi się obrazkiem, a ja gram muzykę, która służy do karmienia słuchu a nie wzroku. Ale w tej chwili dostałem propozycję zrobienia teledysku. Jest szansa na to, że moje utwory będą oprawione teledyskami. Jesteśmy po wstępnych rozmowach, za wcześniej jeszcze, żeby o tym mówić. Mam nadzieję, że uda mi się zrobić teledysk do drugiej części koncertu fortepianowego Henryka Mikołaja Góreckiego.

Bardzo się z tego cieszę, bo jest to szansa dla wszystkich muzyków uprawiających jazz, klasykę czy muzykę improwizowaną, której nie uważa się za tzw. mainstream, czyli główny nurt. Mam nadzieję na przetarcie szlaków w tym kraju, bo uważam, że zawodowi muzycy, którzy swój wysoki poziom



Leszek Możdżer został laureatem „Paszportu Polityki”. Rozmawialiśmy z nim przed ogłoszeniem wyników plebiscytu.

okupili wielogodzinną codzienną pracą, zasługują na lepszą promocję i większy szacunek. Szansa na to, żeby zaistnieli, to między innymi teledyski. Jest w tej chwili pewna moda – na jazz, co widać na przykład po tym, że jest pełno ludzi na moich koncertach, że płyty się dobrze sprzedają. Bardzo się z tego cieszę, bo chyba najwyższy czas na to, żeby jako reprezentant pewnego środowiska wyraził to, co melomani tak naprawdę czują. Że oni chcą słuchać takiej muzyki, że ich to interesuje. Myślę, że jest wielu artystów, którzy daleko bardziej zasługują na to, żeby być promowani i bardzo jestem wdzięczny losowi, że uśmiechnął się do mnie i że dostałem się w te światła reflektorów, a publiczność przychodzi na moje koncerty, słucha mojej muzyki.

Jaki jest Pana stosunek do ludzi, którzy ściągają muzykę z Internetu? Czy uważa Pan ich za złodziei?

Za złodzieja uważam człowieka, który handluje kradzioną muzyką. Natomiast ktoś, kto kopiuje sobie płytę, albo ściąga z Internetu dlate-

go, że jest mu to potrzebne do życia, dobrego samopoczucia, ktoś, kto kocha muzykę – on złodziejem nie jest. Złodziejem jest ten, który tę muzykę sprzedaje bez posiadania praw autorskich. Człowiek ma prawo słuchać tego, co mu się podoba, tak jak ma prawo patrzeć na drzewa czy tafle wody i ja nigdy nie będę bronił ludziom dzielenia się moją muzyką. Jeżeli ktoś ma ochotę słuchać moich płyt i go na to nie stać, niech je kopiuje, ale niech nie handluje nielegalnymi kopiami.

Myśli Pan, że rozwój Internetu doprowadzi do zlikwidowania pośrednika między muzykiem a słuchaczem w postaci koncertów płytowych?

Nie przeceniałbym roli Internetu. Oczywiście jest on błogosławieństwem naszych czasów dlatego, że wyrównuje szanse, ale myślę, że przyjemność obcowania z płytą kompaktową, która jest ładnie wydana – gdzie jest książeczka, ładny druk, ładne zdjęcia, zawsze będzie nieporównywalnie większa niż z migającym światłem ekranu, na którym empetrójka beznamiętnie gra nasze ulubione piosenki.



Proszę opowiedzieć o Pańskich skojarzeniach z Festiwalem Jazz Juniors. Ile razy grał Pan tutaj?
Nie wiem, który raz tu jestem, ale na tym festiwalu debiutowałem w roku 1992. Dlatego mam ogromny sentyment do tego miejsca – do Rotundy, do tego festiwalu. Tu się wszystko zaczęło. To tutaj z zespołem Miłość dostaliśmy nagrodę, która pozwoliła nam wejść do studia. Nagrodą na Jazz Juniors było wejście do studia, dostaliśmy sesję nagraniową, na niej powstała

pierwsza płyta. Ona pozwoliła nam zaistnieć i była naszą wizytówką na rynku muzycznym przez wiele lat. To wszystko stało się dzięki Festiwalowi Jazz Juniors. Dużo temu festiwalowi zawdzięczam, dlatego bardzo się cieszę, że mogłem tu dzisiaj zagrać. Bo po prostu czuję duży sentyment i do tej sali, i do publiczności. Nawet do terminu: „Jazz Juniors”.

Rozmawiali: Michał Maziarz
i Piotr Kozanecki

Jazz Juniors

W tym roku festiwal miał dwóch laureatów. Poziom konkursu był tak wysoki, że jury postanowiło nagrodzić zespoły: JWP.Organization oraz Stefan Gąsieniec Trio. Rozmowy z laureatami przeprowadzili Michał Maziarz i Piotr Kozanecki.

Rozmowa z zespołem JWP.Organization:

Jak można rozwinąć nazwę waszego zespołu?

JWP: Jaśnie Wielmożni Panowie (śmiech). Nazwę wymyślił nasz profesor i członek zespołu Janek Pilch, który niestety nie mógł z nami grać na Jazz Juniors. Można ją tłumaczyć jako Jazzowa Wymiana Pokoleń.

Od kiedy istniejecie?
Od sierpnia 2003.

W składzie...?

Dominik Wania – piano, Tomek Pruchnicki – sax, Jacek Fedkowicz na basie, Janek Pilch – instrumenty perkusyjne, czyli przeszkadzajki i Wojtek Fedkowicz na perkusji.

Dlaczego gracie akurat jazz a nie na przykład popularną dziś elektronikę lub hip-hop?

Nie zamykamy się tylko na jazz. Każdy z nas jest z trochę innej bajki muzycznej. Słuchamy dużo elektroniki – rzeczy takich jak Cinematic Orchestra, Buggie Wassetdorf, lubimy Skalpela. Niektórzy z nas dużo słuchali reggae, ja (mówi Wojtek Fedkowicz) słucham i tworzę także trochę hip-hopu.

Najbliższe plany zespołu?

Będziemy na Bielskiej Zadymce Jazzowej i chcemy pojechać na Festiwal Jazz nad Odrą.

Co może Wam dać wygrana na JJ?

Mamy nadzieję, że łatwiej będzie znaleźć sponsorów na wydanie płyty. Mamy kampanię promocyjną w portalu onet.pl, więc może coś się ruszy. Na razie mieliśmy płytkę dołączoną do magazynu Jazz Forum. Od jej nagrania do wydania minęło 9 miesięcy.

Prawie wszyscy studiujecie kierunki muzyczne. Nie cisnęli was w szkole na klasykę?

Raczej nie, najlepszym dowodem na to jest to, że gra z nami nasz profesor.

Myślicie, że w przyszłości będziecie w stanie z grania jazzu wyżyć?

WF: Nie uważam, żeby to było możliwe.

Trzy szybkie pytania przed wejściem do taksówki ze Stefanem Gąsieniec:

Istniejecie od...?

W składzie z JJ od dwóch tygodni, mieliśmy zmianę basisty. W ogóle od dwóch lat.

Gracie w składzie...?

Kuba Cywiński na basie, Wojtek Romanowski na perkusji i ja na pianinie.

Nagroda na JJ może Wam w czymś pomóc?

Na pewno tak. Już dostaliśmy zaproszenie na Zaduszki Jazzowe. Nasze wcześniejsze osiągnięcie to nagroda w Jazz Radio.



Studencki luz

Lajtowość Hołmingu

Masz już dosyć imprez w klubach, dyskotekach i pubach? Koszmar hałasu w nich panującego i papierosowy zaduch nie pozwalają ci spać w nocy? Uważasz, że czas na jakieś zmiany w imprezowych zwyczajach? Jeśli na którekolwiek z powyższych pytań odpowiedziałeś twierdząco, to mamy dla ciebie alternatywę.

Hołming, którego nazwa, jak łatwo się domyślić, pochodzi od angielskiego słowa „home”, oznacza po prostu imprezę w domu. Funkcjonują jednak co najmniej dwie koncepcje dotyczące imprezy w domu. Jest hołming i jest domówka. Ale po kolei.

► Domówka – coś co znasz

Domówka różni się od hołmingu tym, że jest to zwyczajna impreza w domu. Co znaczy „zwyczajna impreza”, chyba każdy wie. Dla tych, którzy nie wiedzą, wyjaśniam. Domówka wygląda tak – zapraszasz do domu znajomych, zaopatrujecie się w odpowiednie składniki imprezy (alkohol itp.) i siedzicie w domu popijając piwko lub coś mocniejszego. Plusami takiej imprezy są na pewno koszty. Popijanie w domu

jest tańsze niż robienie tego samego w pubie czy dyskotece. Kolejne – nie musisz martwić się o to, jak dotrzesz do domu lub kto pożyczyci ci na taksówkę. Taki rodzaj imprezy nie wnosi jednak nic nowego i tak jak kluby czy puby może się szybko znudzić, szczególnie że granica między domówką a siedzeniem w knajpie łatwo się zaciera.

► Hołming – coś, co możesz poznać

Co to jest w takim razie hołming? Ta koncepcja zdaje się być nieco bardziej ambitną od poprzedniej, gdyż wymaga pewnej inicjatywy od gospodarza imprezy. Impreza w „nurdzie hołmingu” powinna wyglądać mniej więcej tak: Zapraszasz do domu znajomych, sprzątasz mieszkanie, żeby jak najbardziej zatrzeć jego studencki klimat



na rzecz kameralnej elegancji. Kolejny krok – gotujesz coś specjalnego, co przepijacie lampką wina. Do tego dodajesz jeszcze klimatyczną muzykę i odpowiednią atmosferę. W wyniku otrzymujesz prawdziwą hołmingową imprezę. Jakie będą plusy takiej imprezy? Po pierwsze: niepowtarzalność. Każdy z nas inaczej rozumie pojęcia klimat, atmosfera, i inaczej gotuje. To daje mniejsze prawdopodobieństwo monotonii tego typu spotkań. Poza tym taka impreza daje możliwość lepszego poznania się niż powierzchowne znajomości z klubów i pubów.

Hołming to jednak nie tylko gotowanie i siedzenie przy talerzu. Inwencja twórcza zależy od ciebie. Preteksty do spotkania mogą być różne. Możecie na przykład wspólnie ze znajomymi spędzić wieczór przy grach komputerowych lub grając w „Chińczyka”. Najważniejsze, żeby impreza była inna niż wszystkie i miała jak najmniej wspólnego z tymi w klubach i pubach, czyli nie kończyła się tak, jak większość z nich – tylko bólem głowy.

► Gospodarz odpowiada za wszystko

Ostatnimi czasy tendencja do uciekania od pozadomowych imprez jest bardzo zauważalna. – *Wydaję mi się, że hołming to dobry pomysł. Szczególnie w dużych miastach ciężko jest zebrać większą grupę osób w jakimś klu-*

bie czy pubie. Poza tym zawsze znajdzie się ktoś, komu coś nie będzie się podobało – muzyka, towarzystwo ze stolika obok itp. W przypadku kameralnej imprezy w domu taki problem zdaje się być zlikwidowany. O to, żeby każdemu się podobało, musi zadbać gospodarz – mówi Mikołaj, student stosunków międzynarodowych na UW.

To właśnie w Warszawie hołming zyskał ogromną popularność. Takiej tendencji nie widać jeszcze wyraźnie w Krakowie, ale może warto by się było o to postarać? Oczywiście pomysły na hołmingową imprezę może wam się podobać mniej lub bardziej. Pamiętajcie jednak, żeby nie uciekać przed nowościami i eksperymentami. Tych natomiast, którzy obawiają się organizacji tego typu spotkania ze względu na nieumiejętność gotowania, odsyłam do zawsze aktualnego działu Tytusa Klepacza – Gastrofaza. Na koniec pozostaje mi tylko życzyć pysznej imprezy!

Wojciech Herman



Niektórzy wolą plener. Na zdjęciu butelki po winie na parapecie Collegium Novum

R E K L A M A

TYGIEL PUB

Róg Grodzkiej i Senackiej

ZAPRASZA

Super ceny
dla studentów

Najlepsze grzane
piwo i wino

Lejemy od
3,5 zeta

ZRÓB SWOJĄ IMPREZĘ U NAS
0 606 760 829

Selekcjonizm

Mamy w Polsce wolność – mamy w klubach wolność. Najbardziej wolnym człowiekiem w klubie, zaraz po właścicielu oczywiście, któremu wszystko wolno, jest selekcjoner. Jego zadanie – dobór przez eliminację. Dobierać, czyli odbierać prawo wstępu, może według własnego gustu i uznania. Selekcjoner – władca absolutny, ma jednak pewne kryteria, którymi kieruje się w doborze klientów:

1. Dresom – NIE! Na wejście nie ma szans nikt, kto na wieczór założył kreację sportową. Punkt ten nie budzi większych sprzeciwów i jest zrozumiały – odzież sportową, jak sama nazwa wskazuje, zakładamy wtedy, gdy mamy zamiar uprawiać sport. A jednak, zwolennicy dresu mają silny argument popierający ich wybór – taniec, to przecież jedna z dyscyplin sportowych. A może Dresy to niepoprawni postmoderniści, którzy łączą niepasujące do siebie elementy – sport i sztukę? Tak czy siak na postmodernizm widocznie w klubach miejsca nie ma.

2. Gówniarzom – NIE! Wiek to jedna z przodujących kategorii podziału na klientów i nie-klientów. Nie-klienci to ci, którzy nie ukończyli osiemnastego roku życia, czyli niepełnoletni. Niektórym selekcjonerom jednak nie wystarcza pełnoletność prawna. Od potencjalnych klientów wymagają dojrzałości psychicznej, dlatego dość często (1/3 klubów w Krakowie) wyznaczają dolną granicę wieku na poziomie 21 lat. Jest to jednak zgubne, bo jak wiadomo, każdy dojrzewa inaczej – jeden wolniej, drugi szybciej. Proponuję zatem badania psychologiczne sprawdzające dojrzałość psychiczną przed każdym wejściem do klubu.

A może nie w tym sęk? Potencjalnie dwudziestojednolatek może zamówić więcej kufli piwa czy kieliszków pięćdziesiątek niż pełnoletni gówniarz. Ale potencjalnie też dwudziestodwulatek wyda więcej pieniędzy w klubie niż dwudziestojednolatek. Dlaczego więc nie ustalić dolnej granicy wiekowej na poziomie 22 lat?

3. Brzydalom – NIE! Bywa i tak (najczęściej gdy klub jest już niemal pełny), że petent nie zostanie wpuszczony przez wzgląd na jego wygląd, ściśle mówiąc – przez niezbyt urodziwą twarz. Ale nie można selekcjonerom nie przyznać racji – lepiej oglądać piękną niż bestię. Wprawdzie w klubach panuje zazwyczaj półmrok, ale kolorowe lasery, prędkiej czy później, oświetlą rysy każdego klienta.

Selekcjonerzy jednak wykazują dobrą wolę i nie chcąc ranić uczuć brzydali, montują przed klubem tabliczkę z napisem: „Ochrona ma prawo nie wpuścić bez podania powodu”. Wilk syty i owca cała. Ci sprytniejsi wymyślili karty klubowe. Kto nie ma karty, ten nie wchodzi. A jak ją zdobyć? Otrzymują ją stali klienci klubu.

Mamy w Polsce wolność – mamy w klubach wolność. Tylko my sami wolności nie mamy. Dyskryminacja ze względu na wiek, twarz i ubiór; powstała nowa ideologia – selekcjonizm. A ja chciałbym tylko napić się piwa i trochę potańczyć.

Lukasz Szulc

GastroFaza czyli Tanie Gotowanie

WARSZAWSKIE MAKALONY

Narodowe danie z Włochów

Porcja dla 4-5 osób

Ingredencje:

Makalony rurki – 3,20
2 opakowania topionego sera w plasterkach – ok. 3,40
200 ml mleka
sól, pieprz, vegeta

W sumie: ok. 7 zł

Ha! li mejk it:


Serwus Drodzy Gastrofazowicze! Pierwej gotujemy makalony. W osobnym garnku podgrzewamy 200 ml mleka tj. około pełną szklankę. Aplikujemy doń ser. Po czasie całość musi przybrać formę sosu, jeśli za gęsty – dodajmy odrobinę mleka, jeśli za rzadki, to potrawa jest do wyrzucenia. Żartowałem! Jeśli za rzadki to można dodać odrobinę mąki; bardzo odrobinę. Przyprawiamy do smaku. Sosem lejemy makalony. Gotowe. Smaczne nie tylko w stolicy... Polecam na hołmingi i takie tam inne. Cześć!

Tytus Klepacz



Bezpłatne konwersacje

Szybkie postępy naszych słuchaczy, ilość osób zdobywających certyfikaty Cambridge i TELC, wysokie wymagania stawiane lektorom, największy w Polsce pakiet bezpłatnych zajęć dodatkowych (60 lekcji), internetowe wspomaganie nauczania, wieloletnie doświadczenie, bardzo dobre ceny, 14 oddziałów w całej Polsce oraz ugruntowana pozycja na rynku – oto, co nas wyróżnia i stawia w ścisłej czołówce szkół językowych w Polsce. W dowód uznania dla wysokiej jakości świadczonych przez nas usług dwie prestiżowe organizacje europejskie – The European Language Certificates oraz Londyńska Izba Przemysłowo-Handlowa, przyznały naszej szkole prawo przeprowadzania egzaminów TELC oraz LCCI.

- Najszersza gama propozycji
- Certyfikaty unijne 
- Ceny od 599 zł/semestr

ZADZWOŃ! Ofertę wysłamy gratis!

Kraków

ul. Podwale 7
(obok „Bagateli”)

☎ 431-22-20, ☎ 431-24-09
☎ 431-18-98, ☎ 429-12-95

www.profi-lingua.pl

PROFI-LINGUA
SZKOŁA JĘZYKÓW OBCYCH



rok zał. 1991

OŚRODEK EGZAMINACYJNY



Warszawa • Katowice • Wrocław • Poznań • Szczecin

Czołowe miejsce w rankingu Newsweeka 2004

STOWARZYSZENIE „ROTUNDA”

14 stycznia, godz. 18.00

Koncert pamięci Andrzeja Cudzicha
ASAF, New life'm,
Mietek Szcześniak



15 stycznia, godz. 18.00
SHANTIES 2005



19 stycznia, godz. 19.00
KABARETOWA SCENA DWÓJKI
 MUMIO, ŁOWCY. B,
 Kwartet Okazjonalny,
 SZUM



20, 23 stycznia

I Festiwal Tanga Argetyńskiego



22 stycznia

Sonik Gurus

Easternragaelectrodrom 'ndesfunkinbreakbeats



30 stycznia, godz. 20.00

“Młodzi w poszukiwaniu Europy”
Paranza del Geco i Officina Zoe



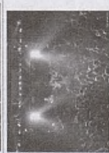
21 lutego

Stare Dobre Maizeństwo



W każdy piątek **ROCKOTEKA** godz. 21.00 - 5.00
Studenti I roku wstęp wolny

Stowarzyszenie Rotunda Centrum Kultury
 Kraków, ul. Oleandry 1
 tel. (0-12) 633 35 38, 633 61 60, 292 65 16



Atrakcje kulturalne, zapowiedzi, konkursy z nagrodami...

Chcesz być na bieżąco?
 Zamów program CK ROTUNDA prosto do Twojej skrzynki
Szczegóły na www.rotunda.pl



KINO PARADOX

CENTRUM MŁODZIEŻY, Krowoderska 8, I piętro
styczeń 2005

5 I	śr.	19 ¹⁵	BLISCY NIEZNAJOMI		104'
6 I	cz.	17 ⁴⁵	BLISCY NIEZNAJOMI	19 ⁴⁵ DKE NIEPOKOJE WYCHOWANKA TÖRLESSA	100'
7 I	pt.	17 ⁴⁵	SUPER SIZE ME	100' 19 ³⁰	POPATRZ NA MNIE
8 I	so.	16 ⁰⁰	POPATRZ NA MNIE	18 ⁰⁰ BLISCY NIEZNAJOMI	19 ³⁰ DKE NIEPOKOJE WYCHOWANKA TÖRLESSA
9 I	nd.	16 ⁰⁰	KSIĘŻNICZKA W OSLEJ SKORZE	17 ⁴⁵ DKE NIEPOKOJE WYCHOWANKA... 90'	POPATRZ NA MNIE
10 I	pn.	18 ⁰⁰	POPATRZ NA MNIE	20 ⁰⁰	SUPER SIZE ME
12 I	wt.	19 ¹⁵	GUSTA I GUŚCIKI		112'
13 I	cz.	16 ⁴⁵	SUPER SIZE ME	18 ³⁰ GUSTA I GUŚCIKI	20 ³⁰ DKE KOBIETA Z WYDM
14 I	pt.	17 ⁴⁵ DKE	KOBIETA Z WYDM	122' 20 ⁰⁰	POWRÓT DO GARDEN STATE
15 I	so.	16 ⁰⁰	NOI ALBINOI	17 ⁴⁰ DKE KOBIETA Z WYDM	19 ⁴⁵
16 I	nd.	16 ⁰⁰	RUMBURAK 87'	17 ⁴⁵ NOI ALBINOI 90'	19 ³⁰
17 I	pn.	18 ⁰⁰ 20 ⁰⁰	POWRÓT DO GARDEN STATE		109'
18 I	wt.	18 ⁰⁰	POWRÓT DO GARDEN STATE	109' 20 ⁰⁰	LALKI
19 I	śr.	19 ¹⁵ DKE	RASHOMON		20 ⁴⁵
20 I	cz.	17 ⁰⁰	LALKI	113' 20 ³⁰	POWRÓT DO GARDEN STATE
21 I	pt.	17 ⁴⁵	MÓJ NIKIFOR		19 ³⁰
22 I	so.	16 ⁰⁰	DKE RASHOMON	113' 19 ¹⁵	108'
23 I	nd.	16 ⁰⁰	CIUDOWNY KWIAT 69'	17 ³⁰ MÓJ NIKIFOR 95'	19 ¹⁵ DKE RASHOMON 113'
25 I	wt.	17 ⁴⁵	VINCI	108' 19 ⁴⁵	MÓJ NIKIFOR
26 I	śr.	19 ¹⁵	DERSU UZAŁA		144'
27 I	cz.	18 ⁴⁵ DKE	TRON WE KRWI		107'
28 I	pt.	17 ⁴⁵	DERSU UZAŁA	20 ¹⁵	OLD BOY
29 I	so.	16 ⁰⁰ DKE	TRON WE KRWI	18 ⁰⁰	19 ⁴⁵
30 I	nd.	16 ⁰⁰	KONIK GARBUSEK	17 ³⁰	19 ¹⁵
			OGRÓD ROZKOSZY ZIEMSKICH	103'	19 ¹⁵
			DŹWIĘK STEREO DOLBY PRO LOGIC SURROUND		120'

REZERWACJA: 430-00-25 w.44

BILETY: Bajki w niedziele o 16⁰⁰ - 6zł, pozostałe - 10-12 zł; KARNET - 30 zł za 4 seanse i 50 zł za 8 seansów

ZASTRZEŻAMY SOBIE MOŻLIWOŚĆ ZMIAN W PROGRAMIE

<http://www.cmiordan.krakow.pl>

LALKI DLA DOROSŁYCH

Groteska
teatr autorski i maski i aktor

SCENA "OF" GROTESKA

piątek, sobota, godz. 19.00

niedziela, godz. 19.00

Styczeń, Luty

14.01	piątek	Koniec świata-wizje świętego Ildefonsa	11.15, 19.00
15.01	sobota	Koniec świata-wizje świętego Ildefonsa	19.00
16.01	niedziela	Kabaret Moralnego Niepokoju	18.00, 20.00
21.01	piątek	Parady	19.00
22.01	sobota	Parady	19.00
27.01	czwartek	Kabaret ANI MRU-MRU	17.00
6.02	niedziela	Formacja Chatelet	20.00
14.02	poniedziałek	Kandyd czyli Optymizm	13.00, 19.00
18.02	piątek	Czarnoksiężnik z Archipelagu	19.00
20.02	niedziela	Teatr jednego Mima-Ireneusz Krosny	20.00
27.02	niedziela	Kabaret ANI MRU-MRU	20.00
28.02	poniedziałek	Balladyna	11.15



DZIENNIK POLSKI

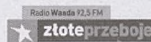


ul. skarbowska 2, kraków

12 633 37 62, 633 48 22

rezerwacja@groteska

onet.pl



www.lalkidladoroslych.pl

Program na styczeń 2005

Klub Studencki „Żaczek”

Al. 3 Maja 5

<http://www.klubzaczek.bratniak.krakow.pl/>



01.01	02.01		Klub nieczynny
04.01	wtorek	19.00	Piosenki lwowskie, kabaretowe oraz filmowe z lat międzywojennych
05.01	środa	20.00	Noworoczne Karaoke
06.01	czwartek	20.00	Impreza studencka
07.01	piątek	20.00	Imprezę klubową rozkręca DJ ANGELO MIKE - muzyka trance, progressive, house oraz techno
			Bilety: Studenci 10,00 zł Normalne 15,00 zł
11.01	wtorek	20.00	Zespół NIEBO zaprasza; gość wieczoru –ARTUR GADOWSKI
			Bilety: Studenci 5,00 zł Normalne 10,00 zł
12.01	środa	20.00	Karaoke
15.01	sobota	20.00	Bal Studentów Fizyki AGH
19.01	środa	20.00	Karaoke
26.01	środa	20.00	Karaoke

www.lalkidladoroslych.pl

**Wkładka
programowa
STYCZEŃ 2005**

Stary Teatr

im. Heleny
Modrzejewskiej
w Krakowie

Biuro Obsługi Widzów

pl. Szczepański 1
tel. (12) 422 40 40
tel./fax 292 75 12
e-mail: bilety@stary-teatr.pl

www.stary-teatr.pl

**THEATRO
bagatela**

Styczeń 2005

2.01.	ND	BEZ SEKSU, PROSZĘ	19.15
3.01.	PN		
4.01.	WT	Kolacja dla głupca	19.15
5.01.	ŚR	Kolacja dla głupca	19.15
6.01.	CZ	TAJEMNICZY OGRÓD Kolacja dla głupca	11.00 19.15
7.01.	PT	Kolacja dla głupca	19.15
8.01.	SB	MAYDAY	16.00 19.15
9.01.	ND	MAYDAY	19.15
10.01.	PN		
11.01.	WT		
12.01.	ŚR		
13.01.	CZ	SZTUKMISTRZ Z LUBLINA	18.00
14.01.	PT	SZTUKMISTRZ Z LUBLINA	18.00
15.01.	SB	SZTUKMISTRZ Z LUBLINA	18.00
16.01.	ND	SZTUKMISTRZ Z LUBLINA	18.00
17.01.	PN		
18.01.	WT	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
19.01.	ŚR	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
20.01.	CZ	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
21.01.	PT	STOSUNKI NA SZCZYCIE	19.15
22.01.	SB	HULAJGĘBA	18.00
23.01.	ND	HULAJGĘBA	18.00
24.01.	PN		
25.01.	WT	BEZ SEKSU, PROSZĘ	19.15
26.01.	ŚR	BEZ SEKSU, PROSZĘ	19.15
27.01.	CZ	MAYDAY	19.15
28.01.	PT	MAYDAY	16.00 19.15
29.01.	SB	MAYDAY	19.15
30.01.	ND	MAYDAY	19.15
31.01.	PN		

SCENA NA SAREGO 7

7.01.	PT	WIGILIA APOKALIPSY (Kolędy)	17.00
8.01.	SB	WIGILIA APOKALIPSY - PREMIERA	18.00
9.01.	ND	WIGILIA APOKALIPSY	17.00
18.01.	WT	NACZELNY	19.15
19.01.	ŚR	NACZELNY	19.15
20.01.	CZ	NACZELNY	19.15

ZAPRASZAMY!

Ceny biletów w sezonie 2004/2005

Spektakle wieczorne:

Parter i loża: normalne 29 zł, ulgowe 24 zł

Balkon: normalne 22 zł, ulgowe 17 zł

„Skrzypek na dachu” i „Sztukmistrz z Lublina”

Parter i loża: normalne 49 zł, ulgowe 43 zł

Balkon: normalne 43 zł, ulgowe 33 zł

Scena na Sarego

bilety normalne 22 zł, ulgowe 17 zł